

# LUD

Jornal polonez „LUD” publica-se a noite terças — e sextas feiras Curitiba, 10 de Janeiro de 1939

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek, Wydawca i redaktor: Ksiądz Jan Palka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (przez niedzielne i święta kościelnych):

od 8 — 11 godz. rano  
od 1 — 5 godz. po południu  
Telefon: 1493

Adres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Reis, 548  
Adres dla listów zwykłych i pocztowych: Redakção „Lud”, P. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil  
Adres telegraficzny: Redakção „Lud” Curitiba.

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie 80000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000  
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3800  
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 34000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach: P. P. Palka - Kubisa i Floreckiego. W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, 3095 Sana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro W F. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 633 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

## Prezydent Roosevelt

### w obronie religii, demokracji i zaufania

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Roosevelt wygłosił z okazji Nowego Roku w Kongresie przemówienie, które silnym echem odbiło się w całym świecie i dało okazję do wielu komentarzy.

Prezydent Roosevelt, omawiając sprawy stosunków z zagranicą, oświadczył, że zwraca uwagę Kongresowi na zaburzenia jakie mają miejsce w Europie i na konieczność uporządkowania własnego państwa wobec zwiastunów burz, coraz bardziej gwałtownych a przychodzących z drugiej strony Oceanu.

Wojna, która zagrażała światu, została unikniona, lecz jest widocznym, że pokój nie jest zabezpieczony.

W około nas toczą się wojny nie wypowiedzane, wojskowe lub ekonomiczne, wszędzie się zbroją i organizują samowystarczalnie; ze wszystkich stron czyha wojna wojskowa lub gospodarcza.

Burza, która idzie z zamorza, pragnie zniszczyć trzy niezbędne instytucje: na pierwszym miejscu religię, potem demokrację, a wreszcie i zaufanie w stosunkach międzynarodowych. Te dwie ostatnie wypływają logicznie z pierwszej.

Religia, która poucza człowieka o obowiązkach wobec Boga, daje mu poczucie własnej godności i uczy go szacunku bliźniego.

Demokracja jest umową między ludźmi wolnymi; w celu poszanowania praw i wolności wszystkich.

Zaufanie w stosunkach międzynarodowych jest siostrzycą demokracji i rodzi się z dobrej woli ludzi cywilizowanych w celu poszanowania praw i wolności każdego z nich.

W nowoczesnej cywilizacji te trzy zasady: religia, demokracja, i zaufanie wzajemnie się uzupełniają. Tam, gdzie atakują religię, zaczepka pochodzi ze źródeł wrogich demokracji. Tam, gdzie zniesiono demokrację, znika także wolność sumienia.

A gdy znikną religia, demokracja i zaufanie przychodzi wynaturzona ambicja i siła brutalna.

W społeczeństwie, które spycha na drugi plan religię, demokrację i zaufanie, nie ma miejsca na ideały pokoju. Są epoki w historii, w których ludzie muszą walczyć nie tylko w obronie swych ognisk domowych, lecz także zagrożonych zasad na których zostały zbudowane ich kościoły, rządy i własna cywilizacja.

Obrona religii, demokracji i zaufania jest jedną i tą samą walką. Jeżeli chcemy zachować jedną z tych podstaw, trzeba bronić i dwie inne.

Następnie prezydent Roosevelt, opierając się na doświadczeniach ostatnich lat, twierdzi, że utrzymanie pozycji neutralnej nie jest możliwym. Każde państwo musi zająć wobec napastnika stanowisko pozytywne, przeciwstawiając na wszelkie zaczepki dobrze u-

zbrojoną armię. Widok gotowej i silnej armii ośmiela przeciwnika.

Wyciągając konkluzje, prezydent Roosevelt dowodzi, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej winny uzbroić się w równej mierze, jak to czynią inni, ażeby móc stawić skuteczny opór na wypadek wojny.

Następnie należy stworzyć centra i bazy kontroli, któreby mogły być natychmiast użytkowane w razie sparaliżowania ruchu na wypadek ataku wroga.

Wreszcie, osiągnąwszy pełny stan uzbrojenia, wzbudźmy wzajemne zaufanie. Warto przypomnieć, że nawet narody silne i dobrze uzbrojone mogą ulec, jeżeli wśród jego synów zrodzi się brak wzajemnego zrozumienia, walki klasowej, nieporozumienia pomiędzy kapitałem a pracownikami. Musimy, zjednoczeni, stawić czoło problemom światowym, pamiętając o tym, że w ciągu wiełu pokoleń, ci, którzy przybyli

do naszego kraju, mówią różnymi językami, otrzymali wśród nas te same prawa co i my.

Jeżeli jakiś rząd może wystąpić jednoznacznie przeciw demokracji, atak taki winien być odparty również jednoznacznie przez demokrację.

Przemówienie prezydenta Roosevelta wywołało w Ameryce, oraz w europejskich państwach demokratycznych, zwłaszcza we Francji bardzo przychylnie komentarze, natomiast silnie krytykuje prasa niemiecka i włoska.



J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski, który, jak donosiliśmy, zmarł ubiegłego tygodnia w Warszawie. (Patrz artykuł na 8-mej stronie)

## STANY ZJEDNOCZONE W ŁĄCZNOŚCI Z BRAZYLIA

### Stolice Waszyngton-Rio de Janeiro-Buenos Aires połączy wkrótce wspaniała droga.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w ostatnich czasach starają się nawiązać coraz ściślejszą łączność z krajami Ameryki Południowej.

W tym celu zamierzali niedawno odbyć Konferencję Wszecząmerykańską w Limie, na której państwa amerykańskie podpisały Deklarację wzajemnej solidarności. Jeszcze przedtem Stany Zjednoczone stworzyły tak zwaną Flotę dobrego sąsiedztwa, (»Frota da boa vizinhança«), nadając nowym swym statkom kursujący do Południowej Ameryki nazwy brazylijskie, oraz na cześć innych państw południowo-amerykańskich.

Niedawno temu, północno-amerykański statek »Brasil« zawinął do portów brazylijskich jako pierwszy z Floty dobrego sąsiedztwa. Na pokładzie statku »Brasil« przybyli do Brazylii wysocy osobistości ze świata politycznego Stanów Zjednoczonych; byli one serdecznie podejmowane przez władze brazylijskie. W przemówieniach podkreślano konieczność ścisłej współpracy Brazylii

ze Stanami Zjednoczonymi Północnej Ameryki.

Dalszym etapem nawiązywania ścisłej współpracy obu Ameryk będzie budowa drogi lądowej łączącej Waszyngton-Rio de Janeiro-Buenos Aires. Będzie to najdłuższa na świecie droga. Projekt budowy tej drogi istniał już od dawna, lecz zawsze natrafiał na brak funduszy, bo budowa i utrzymanie tak długiej drogi poeciagnie ogromne koszty. Obecnie jednak projekt ten nabiera realnych kształtów, bo, jak donoszą z Waszyngtonu, prezydent Roosevelt przedstawił Senatowi amerykańskiemu projekt budżetu budowy drogi lądowej, mającej połączyć trzy Ameryki: Północną, Środkową i Południową.

O ile wiadomo, Senat północno-amerykański gotów jest przyznać odpowiednie fundusze na tę gigantyczną budowę.

Ze strony Brazylii pięknym gestem nawiązania ścisłej łączności ze Stanami Zjednoczonymi był ostatnia mowa ministra Spraw Zagranicznych Brazylii, p. Osvaldo Aranha, wygłoszona przez ra-

dio do narodu północno-amerykańskiego, oraz przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Sebastiana Leme do katolików Północnej Ameryki.

Wreszcie na polu kulturalnym należy zanotować przyjazd ks. Mauryczego Shehy, szefa Departamentu Religijnego na Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie, który przybywa w tych dniach samolotem do Ameryki Południowej właśnie w celu zacieśnienia stosunków kulturalnych pomiędzy instytucjami katolickimi Ameryki Północnej i Południowej. Ks. prof. Shehy wygłosi w Rio de Janeiro, w Buenos Aires, w Limie i w Quito szereg konferencji przez radio

## KONFERENCJE POSŁA R. P. TADEUSZA SKOWROŃSKIEGO Z CZŁONKAMI RZĄDU BRAZYLJSKIEGO W RIO DE JANEIRO

Minister Spraw Zagranicznych rządu federalnego p. Osvaldo Aranha przyjął w dniu 4-ym stycznia b. r. Posła Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro p. Ministra Skowrońskiego na specjalnej audyencji, podczas której omawiano aktualne tematy. Tegoz dnia Minister Skowroński odwiedził także Ministra Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych dra Francisco Camposa.

## ARCYBISKUP D. J. BECKER POTĘPIA KOMUNIZM I HITLERYZM

Z okazji uroczystego nabożeństwa noworocznego, Ks. Arcybiskup z Porto Alegre, D. João Becker, wygłosił kazanie, w którym oświadczył, że nacjonalizacja, którą obecnie rząd w Brazylii przeprowadza jest godną najwyższego uznania, i podkreślił, że: »Jeszcze nim rząd Republiki zacznie ruch nacjonalizacyjny, ja już myślałem, ażeby osiągnąć ten cel, zgodny z psychologią narodu i ustawami pedagogicznymi«.

W dalszym ciągu Ksiądz Arcybiskup powiedział, że Brazylija nie może oczekiwać szczęścia od sierpa i młota Stalinowego, gdyż są one symbolem ruiny, despotyzmu i tyranii, ani od haczykowanego krzyża lub swastyki neogermanizmu, gdyż przedstawiają się jako przesładowcy religii i owoc niepomamowanego imperializmu.

»Dlatego — kończy Arcybiskup Porto Alegre — Naród Brazylijski odpycha zabór sowiecki i potępia błędy i herezje nacjonal-socjalizmu z jego fatalnymi skutkami«.

## „CUDOWNE WYNAZKI“

Jeden z argentyńskich inżynierów ogłosił, że wynalazł aparat, którym może spowodować deszcz, a nawet burzę. W tym samym czasie student brazylijski w Cazeiras utrzymuje, że dnia 1-go lutego zorganizuje sensacyjną próbę, oświetlając ze swego miasta gdzie zamieszkuje, front domu »Diario de Pernambuco« w Recife oraz inne domy, posługując się aparatem swego wynalazku a który czerpie jedynie elektryczność z atmosfery.

Są to naprawdę »cudowne wynalazki«, niewiadomo tylko czy się zrealizują.

## OSTATNIE TELEGRAMY

Zatarg węgiersko-czeski. W niedzielę 8 stycznia w miejscowości Mukacewo regularne wojsko cesarskie odgoliło szereg strzelców z wojska węgierskiego. Cztery dni temu abata pacyfistycznego, który przybył do Węgry, przywrócił na terytorium węgierskie. Węgry odpowiedzieli na atak czeski strzałami; w walce zginęło 4 oficerów i 5 żołnierzy węgierskich, ze strony czeskiej padło 5 osób.

Rząd węgierski wniósł natychmiast protest do rządu czeskiego, powiadając o zajęciu także rządu Rzeszy i Włoch; jak wiadomo, miejscowość Mukacewo, położona na Rusi Podkarpackiej, została przyznana uchwałą komisji arbitrażowej Węgrom.

Zatarg czesko-węgierski groził przez kilka dni poważnymi następstwami. Dzięki jednak natychmiastowej akcji dyplomatycznej nieporozumienie zlikwidowano, niewiadomo jednak czy na długo, bo Ruś Podkarpacka staje się obecnie bieżącym i szlachetnym dla różnego awanturników.

## Stany Zjednoczone zbroją się.

Washington, 9 — Prezydent Roosevelt przesłał Kongresowi projekt budżetu w wysokości 1.333.000.000 dolarów na cele rozbudowy marynarki wojennej oraz ulepszenia uzbrojenia armii. Budżet przewiduje przeprowadzenie planu obrony narodowej w 1940 roku.

## Bezrobotni w Anglii.

London, 7 — Ministerstwo Pracy ogłosiło statystykę z której wynika, że w grudniu zeszłego roku było w Anglii 1.831.372 bezrobotnych.

## Premier Daladier w Tunisie.

Parыз, 7 — Premier rządu francuskiego p. Daladier zwiędził Tunis, witany wszędzie przez ludność bardzo entuzjastycznie. Podróż premiera Daladier do Tunisu i manifestacje, jakie zgotowała mu ludność Tunisu były wymowną odpowiedzią na ostatnio wysuwane pretensje Włoch do tego kraju.

## Zjazd Kozaków w Pradze.

Praga, — W stolicy Czechosłowacji ma odbyć się Kongres Kozaków Duńskich. General Popoff, ataman kozaków, ma wygłosić mowę polityczną. Mianuje się on szefem narodu, który liczy przeszło 15 milionów ludności a zamieszkuje na ziemiach pomiędzy Ukrainą i Kaukazem, Morzem Czarnym i Morzem Kaspijskim. Pragnie on wyzwolić Kozaków z pod panowania sowieckiego, General Popoff rości sobie prawa i do tych terytoriów, o które obecnie zabiegają ukraińcy.

## Faszyzm czy hitleryzm w Rumunii.

Bukareszt, 7 — Król rumuński Karol nakazał używać w całym kraju pozdrowienia na sposób rzymski. Ponadto wszystkie urzędnicy i członkowie organizacji »Frontu Odrodzenia Narodowego« mają nosić uniformy: niebieskie koszule na wzór hitlerystów.

## Wyalenie żydów z Niemiec.

Berlin, 7 — Do stolicy Rzeszy przybyła delegacja polska



ażebym wspólnie z władzami niemieckimi omówić kwestię powrotu do Polski żydów posiadających obywatelstwo polskie. Na wspólnej konferencji ma być zdecydowany los 5 tysięcy żydów odesłanych przez Niemcy do granicy polskiej, których jednak Polska nie zgadza się przyjąć, ponieważ żydzi ci mają paszporty polskie i są obecnie w neutralnym pasie pogranicznym, wystawieni na głód i zimno.

**PRASA FRANCUSKA O POLITYCE POLSKIEJ.**

Warszawa, 9 — Ostatnie spotkanie ministra Becka z kanclerzem Hitlerem jest żywo komentowane w prasie francuskiej; paryski dziennik „O Journal” nawiązując do rozmowy Becka z Hitlerem pisze, że zbliżenie polsko-sowieckie zdaje się być odwołane zupełnie. Minister Spraw Zagranicznych Polski miał zapowiedzieć w tej sprawie kanclerza Rzeszy. Toteż nie mówi się już o przyjeździe Litwinowa do Warszawy, a z drugiej strony Polska nadal będzie wierna osi „Rzym-Berlin”. Dziennik „Echo de Paris” donosi, że wkrótce zbierze się konferencja niemiecko-litewska, której powierzono przejrzenie statutów Kląpedy i dodaje, że druga strona, że Polska nie okazuje już nieprzejednanego stanowiska w sprawie utworzenia ewentualnie zwanej neutralnej przez korytarz polski. Hitler zdawał wyrazić, że zamiary Rzeszy w sprawie Ukrainy nie będą sprzeczne z interesami polskimi w tej okolicy.

**Z Brazylii**

**Konferencje ministrów.**

Brazylijski minister Skarbu, Souza Costa, udaje się dnia 19 b. m. w podróż do Buenos Aires, gdzie weźmie udział w Konferencji Ministrów Finansów Brazylii, Argentyny i Urugwaju. Ministrowie mają omówić środki obrony interesów tych trzech państw.

**Uwłaszczenie rozbójnika.**

Do Recife, stolicy Pernambuco, do stawiono z Penado, sławnego rozbójnika „Flanga”, autora wielu napadów, zabójstw i kradzieży.

**Klub nleżonaty.**

Dziennik rioski „Diario da Noite” donosi, że w Bicas zawiązało się towarzystwo nleżonaty; organizują się oni na skutek dekretu, który będzie obowiązywał w walorów do opłacania podatków.

**Susza na północy.**

Osoby przybyłe z głębokiego serotonu do stolicy Bafi, opiewają bolesne sceny z okropnej porazy jaka na wiedzila północny zachód Bafi. W okolicach przez które przebiega kolej żelazna Central da Bafa, napotyka się na dziesiątki różnych zwierząt padłych z pragnienia. Susza w tych okolicach zabija nawet ludzi. Są miejscowości w których nie ma ani kropli wody; by ludzie nie umierali z pragnienia, dowozi się tam wodę samochodami. W niektórych, bardziej odległych okolicach jeszcze gorzej; susza wyrządza olbrzymie szkody, ponieważ padają całe stada zwierząt domowych a i ludzie są dziesiątkowani.

**Poszukiwanie mineralów.**

W ministerstwie Rolnictwa podpisano dekret którym upoważnia się prowizorycznie, Joela Azeveda do poszukiwania na swolch ziemiach złota i innych mineralów w Corumbá oraz Francisca Fonseca Filho do poszukiwania rudy żelaznej w Rio Branco, Stan Paranaó.

**Bandylej w Mato Grosso.**

Samolotem wojskowym przybył do Rio general José Pessoa, komendant IX Regionu Wojskowego w Mato Grosso.

W udzielonym wywiadzie, general Pessoa oświadczył, że banda Silvina Jaques, która niepokoiła ludność całego prowincji, obecnie jest rozbita, dzięki energicznej akcji wojska, które poszło za śladem rozbójników. Większość bandytów wpadła w ręce wojska, reszta zaś została rozproszona.

General José Pessoa sądzi, że po zwycięstwie bandy Silvina Jaques, rząd podjąłby zwalczanie rozbójnictwa w całym kraju.

**Ogromny pożar w São Paulo.**  
Telegramy z São Paulo donoszą o ogromnym pożarze, jaki wybuchł w fabryce São Paulo de Alparagatas. Strat ogólna pracuje z całym poświęceniem, by ugasić ogień, który zagroził całej dzielnicy. Do obecnej chwili jeszcze nie wiadomo, czy nie było ofiary w ludziach.

**Nowy dyrektor kolei Parana-Santa Catarina.**  
W gabinecie Ministerstwa Komunikacji objął dnia 3 b. m. kierownictwo kolei Parana-Santa Catarina, inżynier wojskowy, pułkownik Tiburcio Cavalcanti. Przy tym akcie byli obecni p. Mendoga Lima i przedstawiciele interwentorów Parany i Santa Catariny.

**Rio Grande do Sul. Ruch eksportowy.**  
W ciągu ostatniego tygodnia ubiegłego roku, zaznaczono w portogreńskim porcie następujący obrót eksportowy: 2.364 fard alfafy; 16.858 worków ryżu mielonego; 10.870 skrzyń smalcu; 3.212 worków maki mandokowej; 17.573 worków lizonu; 2.928 fard tytoniu; 7.191 beczek wina; 4.142 skrzyń wina i 4.803 fard szarki.

**Dochody z municypłów w Rio Grande do Sul.**  
Dochody przewidziane na rok obecny z 86 municypłów Stanu Rio Grande do Sul wynoszą 11.727 kontów, podczas gdy w roku ubiegłym zebrano 107.734 kontów.

**Nacjonalizacja szkół w Rio Grande do Sul.**  
Rząd federalny udzielił dla Stanu Rio Grande do Sul sumę 500 kontów przeznaczoną na nacjonalizację szkół. Interwentor Cordeiro de Farias, zgodnie z życzeniem rządu federalnego, rozporządził, by za tę kwotę nabyć nie tylko materiałów do 65 nowych szkół powstających, które mają powstać w okolicach kolonialnych, ale także dla tych, które już tam istnieją. Interwentor federalny zarządził jeszcze, by pieniądze te otrzymane przez Stan, zostały złożone w Banku Rio Grande do Sul do dyspozycji Sekretariatu Wychowania.

**Zamknięcie starego portu w Rio Grande.**  
Na skutek wielokrotnych reklamacyj ze strony kupców miasta Rio Grande z powodu złego stanu w jakim się znajduje port w tym mieście, rząd postanowił podjąć energiczne środki, pod tym względem. W tym celu rząd Stanowy przeznaczył kwotę 1000 kontów, by rozszerzyć istniejący już nowy port do którego brak tylko różnego materiału. Za te pieniądze więc będzie nabyty potrzebny materiał do nowego portu a stary port zostanie zamknięty.

**José Bonifacio czy Boa Vista do Erechim.**  
Ludność municypium José Bonifacio (dawniej Boa Vista do Erechim) wystosowała prośbę do interwentora federalnego prosząc, by temu municypium była przywrócona dawna nazwa to jest Boa Vista do Erechim. Sekretarz Robót Publicznych zabiegając u interwentora federalnego za dawną nazwą, który się na to zgodził.

**Walka z komarami w Porto Alegre.**  
W stolicy Stanu Rio Grande do Sul podjęto walkę z komarami. W tym celu utworzono specjalny korpus sanitarny, należący do tego przygotowany, który będzie niszczył komary w domach i na podwórzach. W pomoc tym sanitariuszom mają przyjechać czyszczeni galery i kanałów. W ten sposób będą niszczone wszystkie komary.

**Pożar w São Leopoldo.**  
Telegramy z Porto Alegre donoszą, że gwałtowny pożar powstał w wielkiej fabryce szkła Itabuhu w São Leopoldo. Jak donoszą straty są wielkie. By opanować ogień przyszła na pomoc straż ogólna z Porto Alegre.

**Nieszczęśliwy wypadek.**  
Donoszą z Arolo do Melo, Stan Rio Grande do Sul, że zamieszkały tam robotnik Luiz Comumelo, gdy powrócił od pracy, zastał swój dom w ogniu, a troje jego dzieci już spalonych. Fakt ten wywołał przynębiające wrażenie u okolicznej ludności.

**Upały w Porto Alegre.**  
W Porto Alegre od kilku dni panują wielkie upały, termometr w cieńlu dochodzi do 40 stopni powyżej zera, a na słońcu dochodzi do 43 stopni.  
Zanotowano wiele wypadków porażenia słonecznego.

**Iskierki z Brazylii**  
— Na statku „General San Martin” odjechali do Niemiec lotnicy brazylijscy, zaproszeni przez rząd tego państwa; brazylijscy lotnicy odbędą tam kurs specjalizacji lotnictwa.  
— Ministerstwo Wojny udzieliło

dymisji pułkownikowi Gustavo Cordeiro de Faria, z szefa gabinetu w Ministerium Wojny, wobec przyjęcia przez niego misji zakupu broni i amunicji w Europie. Zastąpi go w urzędzie pułkownik Canrobert Pereira da Costa, Komendant IX R. A. M. z Kurtyby.  
— W ciągu ubiegłego roku eksport kawy brazylijskiej osiągnął cyfrę 17.202.800 worków, będąc największą prócz roku 1931. W porównaniu z rokiem 1937, w ubiegłym roku wyeksportowano o 4 miliony worków kawy więcej.  
— W São Paulo odbędzie się dnia 12 b. m. Kongres Rolników, w którym będą obecni Prezydent Getulio Vargas i minister Souza Costa.

— Kanclerz brazylijski Osvaldo Aranha przemawiał do Stanów Zjednoczonych przez radio. Mowa kanclerza była transmitowana przez 70 stacji radiowych w Ameryce Północnej.  
— Minister Pracy, Valdemar Falca, mianował komisję, która ma uregulować pracę zawodowych aptekarzy.  
— Prezydent Republiki, wydał dekret, którym zmienia dotychczasowe taryfy cłowe.  
— Jeden z dzienników rioskich, odnosząc się do podatków celitabaryszu, nadmierna, że w Brazylii istnieje 29 milionów kawalerów i wdowców.

— W Ministerstwie Marynarki Prezydent Getulio podpisał dekret, który pozwala zaprowadzenie nowego regulaminu dla Szkół i Uczni Marynarki w całym państwie.  
— Ks. Wawrzyniec Zeller, superior Zgromadzenia Braci Benedyktynów w Brazylii został zamianowany przez Stolicę Apostolską biskupem tytularnym Dorileo.

— Minister Spraw Zagranicznych Wloch, hr. Ciano przyjął na audyencję członków brazylijskiej misji lotniczej.  
— Nad miastem Guaratingueta (São Paulo) przeszedł ostatnio gwałtowny huragan, który zniszczył przeszło 200 domów.  
— Według obliczeń rządowych w Brazylii znajduje się obecnie około 4 miliony obcokrajowców.  
— W Paranaó wybuchł pożar w składzie Nicolau, Santos e Cia. z materiałami wybuchowymi.  
— W Joinville (Santa Catarina) odbył się zjazd skautów ze Stanów: Santa Catarina i Parany.

**Upraszamy Czytelników**

aby przy nadsyłaniu pieniędzy zawsze zaznaczyli na co one mają być przeznaczone, a przede wszystkim kto je wysyła.  
W ostatnim czasie otrzymaliśmy kilka kopert z pieniędzmi (cartas de valor) bez listu, a nawet bez adresu wysyłającego. W takich wypadkach pracownicy dużo tracą czasu na odgadywanie i porównywanie charakteru list pisma, dla ustalenia od kogo pochodzi nadesłane pieniądze.  
Do listu pieniężnego (carta de valor) należy dołożyć kartkę z adresem tego, kto wysyła, a względnie wypisać wyraźnie adres na kopercie.  
W okresie Nowego Roku otrzymujemy dziesiątki listów pieniężnych i gdy ktoś nam nadesłał list pieniężny bez podpisu, łatwo może zajść pomylka.  
Jeżeli ktoś w liście do Redakcji załącza pieniądze na Inne, poza redakcyjne cele, należy oświadczyć informację załączając na osobnych kartkach.

Upraszamy Czytelników, którzy jeszcze nie uiszcili prenumeraty za 1938 rok by jaknajprędzej nadesłali należność, ponieważ w lutym zaprzestaniemy wydawać „Lud” tym, którzy zalegają z prenumeratą. Jeszcze raz powtarzamy, że prenumerata należy płacić z góry to jest już w 1939 r.  
Redakcja.

**Zgon ks. Steinsdorfera.**  
W Odporyzowie (kolo Tanowa) zmarł ubiegłego tygodnia w wieku 60 lat życia ksiądz Rudolf Steinsdorfer, kapłan ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, proboszcz parafii w Odporyzowie.  
Ks. Steinsdorfer znany jest także w Paranie albowiem pracował tutaj około 5 lat w latach 1907-12 na kolonizacji Thomas Ojelho oraz Rio Claro a ponadto głosił misję świętą na wielu innych koloniach.  
Cześć Jego pamięci!

**Klinika Dentystyczna**  
WINCENTY FLENIK  
Chirurg - Dentysta  
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.  
Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.  
CENY PRZYSTĘPNE.  
Godziny przyjęć: od 8-12 i od 1-6.  
Rua Saldanha Maranhão, 593 - Curitiba.

**Wiadomości z Polski**  
(Początek lotnizca)

**Masowa emigracja żydów Gdańskich.**  
Rio, 4 (Pat) — Żydzi gdańscy, wobec której senat gdański począł stobować coraz ostrzejsze ograniczenia, postanowili opuścić gremialnie teren Wolnego Miasta Gdańska. Według doniesień prasy, masowa emigracja objęła początkowo 4.000 ludzi, a rozpoznie się już w styczniu i ma się skierować do Palestyny drogą morską. Podobno uzyskano od Anglii zezwolenie do wjazdu do Palestyny ponad przyznany kontyngent.

**Z Polski wyemigrowało 126 tysięcy osób.**  
Rio, 4. (Pat) — Według danych statystycznych ostatnio ogłoszonych wyemigrowało z Polski w ciągu dziesięciu miesięcy r. 1938-39 126 tysięcy osób, z czego 106 tysięcy do państw europejskich, a mianowicie do Niemiec 63.500 osób, (głównie robotników sezonowych, Francji — 19.200 osób i na Łotwę 17.830 osób. — Z 20 tysięcy osób, jakie wyemigrowały do krajów zamorskich najwięcej wyjechało do Argentyny, bo 7.600 osób, potem do U. S. A. 2.400. — Emigracja do Palestyny objęła 2380 osób. W porównaniu do liczb z roku 1937, to emigracja do krajów europejskich wzrosła, zmalała zaś do krajów zamorskich. Najbardziej zmalało wychodźstwo do Brazylii.

**Statek „Polonia” wycofany.**  
Zasłużony weteran polskiej floty handlowej statek „Polonia” po kilkunastoletniej służbie pod polską banderą został wycofany z oblegu i przeznaczony na rozbiórkę. — Dyrekcja Polskich Linii Żeglugowych sprzedała go za 453 tysięcy złotych wielkiej włoskiej firmie, handlującej złomem. Na ostatni póżegnalny rejs wypłynęła „Polonia” pod flagą włoską i z włoską załogą na pokładzie. — Tak kończy swą służbę pierwszy polski transatlantyk, który rozpoczął swój żywot jako rosyjski parowiec na liniach wschodnio-azjatyckiej, linii żeglugowej, poczem w roku 1917 przeszedł do Duńskiego Towarzystwa, w którym już pod nazwą „Polonia” wozil polskich emigrantów do Stanów Zjednoczonej Ameryki Północnej, a w 1921 zakupiony przez polską Linję Gdynia - Ameryka. Przez pewien czas kursował na tymże szlaku, a z czasem przeszedł na linję Konstanz - Haifa.

**Układ polsko-litewski.**  
W dniu 22-gim grudnia został podpisany układ handlowy polsko-litewski, oparty na klauzuli największego uprzywilejowania. Poza innymi punktami, dotyczącymi handlu, układ za wiera listę towarów do wysokości 14 milionów złotych i taką ilość litów, które to towary mają być wymieniane, oraz reguluje system wzajemnego transzytu i transportu polskich towarów drogą wodną i kolejową w kierunku Kląpedy.

**Ochrona słowa „Polski” w drodze ustawy.**  
W Sejmie zgłoszono wniosek i projekt ustawy o specjalnej ochronie słowa „polski” używanego w nazwach

firm handlowych i przy określaniu wyrobów przemysłowych i rzemieślniczych. Ustawa przewiduje zakaz używania przymiotnika „polski” przez firmy, których właściciele lub kapitał są pochodzenia nie-polskiego. — Według projektu osobą taką jest każda niezwiązana z narodem polskim wżem wspólnego języka, tradycji, kultury polskiej i gotowości niesienia ofiar na rzecz polskiej wspólnoty narodowej. Za naruszenie przepisu projekt przewiduje karę więzienia do pół roku i grzywną do 6.000 złotych.

**P. ZOFIA FLORECKA JEDZIE DO POLSKI**

Pani Zofia Florecka, małżonka p. Mieczysława Floreckiego, właściciela sklepu tytoniowego „Charakteria Liberty” w Kurtyby, udaje się wraz z córeczką w tych dniach, na pokładzie „Pulaskiego”, do Polski, aby odwiedzić swych rodziców w Poznaniu. Z tej okazji, ubiegłej niedzieli we willi p. Floreckich zebrała się spora liczba ich przyjaciół i znajomych; podejmowani serdecznie i gościnnie przez miłych gospodarzy, goście złożyli Pani Floreckiej życzenia szczęśliwej podróży, wypożyczku i prędkiego powrotu do Kurtyby. — Redakcja „Ludu” życzy Zaonej Pani Zofii Floreckiej szczęśliwej i miłej podróży oraz równie szczęśliwego powrotu.  
Red.

**Poszukiwania:**

Dąbrowski Zygmunt z Porto Lucena, Dagiewicz Józef z São Paulo, Dalecki Marcin z Rio Branco, Dalecki Antoni z Jagary, Damieski Antoni z Porto, Damrat Romuald z Araucaria, Danielska Lidia z Lauro Muller, Danielski Franciszek z Joinville, Danielski Józef z Palmas, Danieluk Antoni z Tres Barras, Dec Marcei z Kurtyby, Dec Józef, Deiczman Jan, Dejnecko Michał z Guarany, Demski Edward z Floreasty, Deptulski Franciszek z Patrimonio de Santo Antonio, Dereń Stanisław z Herval, Dereń Józef z Prudentopolis, Dereń Franciszek z Balizy, Derkowski Władysław z Valões, Dugas Michał z Teresina, Długosz Andrzej z Erechim, Długosz Stanisław, Długosz Władysław, Długowski Antoni z Azara, Długowski Stefan z Azara, Dobek Franciszek z Rio Vermelho, Doerner Maria Ludwika, Dolński Franciszek z Marechal Mallet, Dolkun Feliks z Ibaté, Domański Czesław z Posadas, Dominiak Józef z Floreasty, Domniak Leonard z Floreasty, Domski Jan z Caudido de Abreu Dorabialo Antoni z Japyra, Dorosz Józef z Floreasty, Doroszewski Władysław z Rio Claro, Dranka Jan z Fragoza, Dranka Piotr z Fragoza, Drański Antoni z Herval, Drowek Jan z Bateas, Drowek Józef z Tijuca, Drowiecki Józef z Ponta Grossa, Drobniwski Feliks z Agua Branca, Drobniwski Józef z São João do Triumpho, Dromlewicz Jacek.  
Poszukiwani winni się zgłosić we własnym interesie, oświadczyć lub piśmiennie do Redakcji „Ludu”.  
Wydawnictwo.

**Walne Zebranie w Związku**

Zarząd niniejszym zawiadamia wszystkich członków Związku, że dnia 15 b. m. w niedzielę, odbędzie się Walne Zebranie, na które zaprasza wszystkich, którzy interesują się sprawami Towarzystwa. Zebranie odbędzie się o godzinie 1-jej po południu, a w razie niedostatecznej liczby członków, o godzinę później, bez względu już na ilość obecnych.  
Uwaga: Członkowie, którzy zalegają trzy (3) miesiące z opłatą miesięczną, nie mają prawa głosu.  
Zarząd.

**Edward Klos**  
Ś. P.  
Przeżywszy 33 lata, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony Św. Sakramentami, zmarł 2-go stycznia b. r. na Beacherli pod Kurtybą.  
Pogrzeb Śp. Edwarda odbył się następnego dnia z kościoła Św. Kandydy na tamtejszy cmentarz parafialny, przy udziale niezliczonych tłumów parafian i przyjaciół zmarłego.  
Rodzina Śp. Edwarda składa serdecznie „Bóg zapłać” tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, lub w czasie choroby jego spleczyli z pomocą a zwłaszcza Przew. Ks. Proboszczowi Janowi Walskiemu za pociechy religijne i rzewne słowa współczucia nad trumną drogiego nam zmarłego.  
Duszę zmarłego polecamy modlitwom wszystkim naszym krewnym i znajomym.  
Niech odpoczywa w Panu!  
Elżbieta Klos, żona.  
Franciszek Klos, ojciec.  
Gabriela Klos, córeczka.  
Franciszek Klos, syn.  
Bracla i Siostry i Rodzina.



# Francja odpiera jednomyślnie i stanowczo uroszczenia włoskie

## MANIFESTACJE W TUNISIE I NA KORSYCE. Cała prasa francuska protestuje przeciw dwulicowej grze włoskiej.

Poprzez całą Francję przechodzi fala oburzenia z powodu przeciwności manifestacji, do jakich doszło na posiedzeniu parlamentu, kiedy to posłowie i organizacje faszystowskie manifestowały okrzykami »Tunis«, »Korsyka«.

Jak wiadomo, minister Bonnet zaprosił do siebie ambasadora włoskiego w Paryżu, a francuski ambasador w Rzymie zażądał wyjaśnień od ministra Ciano.

We Francji odbyło się kilka demonstracji przeciw zakusom Włoch. W szczególności zabrały głos ziemie francuskie, które są przedmiotem uroszczeń włoskich: Korsyka i Tunis. Ludność tych ziem dała w dobitny sposób wyraz, że czuje się francuską i nie chce mieć nic wspólnego z Włochami.

Wielkie wrażenie wywołał fakt, że na uroczystości w Korsyce wystąpił telegram ministra marynarki wojennej Campinchi, poseł Korsyki. Cała prasa francuska w stanowczy sposób odpiera uroszczenia włoskie, wykazując, że rząd i społeczeństwo francuskie jednolite zajmują stanowisko w tej sprawie.

### Stanowisko Niemiec wobec uroszczeń włoskich.

Prasa francuska roztrząsa między innymi także stanowisko Niemiec wobec uroszczeń włoskich. Prasa niemiecka nie popiera Włoch w tej sprawie, co jest zresztą zrozumiałe wobec wizyty, którą złożył ostatnio w Paryżu von Ribbentrop. Równocześnie jednak prasa niemiecka wskazuje na Austrię, Sudecy i Węgry, oświadczając, że os Berlin — Rzym organizuje nową Europę!

Zwrot ten można rozmaicie tłumaczyć. Jedno z pism twierdzi, że zagadnienie kolonii Mussolini omówił z Hitlerem, gdy jechał z nim do Monachium. Wzajemnie ustępstwa włoskie na Rusi Podkarpackiej zapewne także Hitler dał jakiegś nieznane obietnicy Włochom.

Prasa francuska podkreśla także artykuł rzymskiej »Giornale d'Italia«, w którym napisano, że Włochy będą maszerować choćby przeciw Francji.

Niektóre pisma przypuszczają, że Włochy spekulowały na dezorganizację Francji przez strejk generalny, w czym się jednak pomyliły. W obronie swoich granic i posiadłości Francja będzie zawsze zgodną i zjednoczoną.

Opinia publiczna we Francji jest przeświadczona, że Anglia w tej sprawie stoi w całej pełni po stronie Francji.

### Wielka manifestacja na Korsyce.

Wiadomość o rozpatanej we Włoszech akcji w sprawie Korsyki wywołała na całej wyspie ogromne poruszenie i oburzenie. Aby zaprotestować przeciw stanowisku Włoch, odbyła się wielka manifestacja, w której wzięła udział ludność stolicy wyspy z radą miejską na czele. Ulicami miasta przeszedł wielki pochód przy śpiewie »Marsylianki« i okrzykach na cześć Francji. W prefekturze złożono rezolucję, która mówi, że ludność Korsyki jest francuska i kończy się okrzykiem: »Niech żyje francuska Korsyka«.

### Demonstracje w Tunisie.

Na ulicach miasta Tunisu odbyły się demonstracje przeciw Włochom. Liczne rzesze młodzieży wznosiły okrzyki na cześć Francji — przeciw Włochom. Mimo wysiłków policji, części manifestantów udało się przedrzeć przed gmach konsultatu włoskiego przed którym odspiewano »Marsyliankę« i wzniesiono okrzyki: »Niech żyje Francja«.

### „Korsyka nie Sudecy“ ostrzegają Włochów Anglicy.

Niedzielne tygodniki polityczne poświęciły dużo miejsca omówieniu wystąpień przeciw Francji. Prasa angielska zaznacza, że Włochy starają się stosować taktykę, jakiej użył Niemcy wobec Czechosłowacji. Włochy nie są jednak silne — dodaje do tego prasa — Francja jest mocarstwem, a Korsyka nie jest Sudekami.

### Korsykanie są Francuzami.

Byli uczestnicy wojny światowej, pochodzący z Korsyki urzą-

dziłi w Paryżu wielką manifestację patriotyczną, w czasie której złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Manifestacja miała przebieg podniosły i pełny godności.

W Marsylii z udziałem kilku tysięcy osób odbył się wiec Korsykan, na którym uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że Korsykanie są Francuzami i nie pozwolą obcym tknąć swej Ojczyzny.

Korsykanie zamieszkali w Tunisie uchwalili rezolucję, w której wypowiadają swe przywiązanie do Francji.

## Nowy rząd radykalny w Chile

W samą Wilę Bożego Narodzenia objął rządy nowy prezydent republiki chilijskiej, dr. Aguirre Cerda. Żaden incydent nie zakłócił uroczystego aktu przelania władzy a jedynie pewne na pozór nieznaczne gesty świadczyły, że zaczyna się nowy okres dla narodu chilijskiego. Kwestią niestworzoną jest jeszcze wielką, czy okres ten będzie szczęśliwy czy też nie sprowadzi fali wewnętrznych zaburzeń, któreby musiały wywrzeć fatalny wpływ na rozwój republiki.

Dr. Aguirre Cerda obejmuje władzę jako kandydat »frontu ludowego«, do którego wchodzi

dziesiątka także komuniści i jest pierwszym prezydentem lewicowym. Okoliczności te nakazywałyby p. Cerdie pewną powściągliwość w stosunku do swych przeciwników, których zwyciężył bardzo nieznaczną ilością głosów.

Już w dniu 24-go grudnia wszyscy zwolennicy nowego prezydenta nie wyłączonej samych radykałów pozdrawiali go podnieśnionymi w górę kulkami, co jak wiadomo, jest symbolem komunistycznym. Oczywiście, nikt nie może radykałów chilijskich posądzać o komunizm. Gest ich interpretować można jako manifesta-

## Walki powstańców arabskich w Palestynie

Długo, zapewne, trwać będzie jeszcze, nim 25 tysięcy żołnierzy angielskich, uzbrojonych w ezolgi i samoloty, da sobie radę z powstańcami arabskimi, a to z powodu specjalnej taktyki, jaką stosują Arabowie. Wiedzą oni, że gdyby wystąpili w otwartą bitwę z wojskami angielskimi, zostaliby rozgromieni. Stosują więc wojnę podjazdową,

która denerwuje i wyczerpuje Anglików. Strzela się z zasadki. Z okien czy dachów lub z za węgla padają strzały, przeznaczone dla Anglików, Żydów lub »zdradców arabskich«, którzy wypowiadają się po stronie Anglików.

Arabowie są dobrymi strzelcami, strzały są więc w większości celne. Nim na miejscu zbrodni zjawia się policja angielska, po strzelających nie ma śladu.

Tylko część miast w Palestynie jest właściwie w rękach wojsk angielskich. Gdy bowiem jakiegokolwiek miasto opuszcza oddział angielski, aby gdzieś indziej przeprowadzić »czystkę«,

miasto staje się z miejsc arabskich. Powstańcy zjawiają się jakby z pod ziemi, a policja jest bezsilna. Znow padają strzały, wybuchają bomby i następuje porachunek ze zdrajcami.

Gdy Anglicy powracają, powstańcy znow znikają jak śnieg pod promieniami słońca...

Na czele powstańców stoi niejaki Abdul Razik, dawny chłop, którego zdolności militarne ujawniły się jednak podczas walki ostatnich miesięcy. Razik posiada wielkie umiejętności strategii i organizacji. Według jego własnego oświadczenia, posiada około 30 tysięcy powstańców, ukrywających się w górach i zecydyowanych nadal prowadził walkę z Żydami i Anglikami.

Powstańcy są zorganizowani w grupach po sto osób, dzielących się znow na mniejsze grupy, zależnie od okoliczności i warun-

ków terenowych. Taktyka wojny podjazdowej wymaga bowiem słabych liczebnie grup, zdolnych do szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Każda grupa zna doskonale swoją okolicę, wie, gdzie można się ukryć,

gdzie najlepiej urządzić zasadzkę.

Członkowie grupy posiadają ukryte miejsca, w których zgromadzą żywność i broń na wypadek, gdyby wojska angielskie odcieły im połączenie z innymi grupami.

## »Fabrykant złota« Dunikowski przenosi się na Wyspy Filipińskie

Znany prof. Piccard jest podobno pośrednikiem między Dunikowskim a kapitalistami belgijskimi. Na Wyspach Filipińskich ma być prowadzona »fabrykacja złota« na wielką skalę...

Mała wioska góralska Saint Blaise w okręgu Neufchatel w Szwajcarii od szeregu miesięcy przeżywa niecodzienne wydarzenia. Przed kilkoma miesiącami w starej fabryce motorów, zakupionej przez towarzystwo akcyjne dla wydobycia złota z ziemi systemem polskiego inżyniera Dunikowskiego, zainstalowano za 4 miliony maszyn z Belgii i Włoch. Wostatnich tygodniach rozpoczęto próby z wynalazkiem Dunikowskiego. Jaki był rezultat tych prób niewiadomo. Próby otoczone były tajemnicą. Inż. Dunikowski bowiem prowadził główną pracę sam. Ponadto najważniejsze części aparatu zawsze zabierał z sobą do domu.

Próby inżyniera Dunikowskiego w sferach fachowych śledzono z wielkim zainteresowaniem, gdyż mimo potępienia Dunikowskiego przez fachowców, zainteresowanie wynalazkiem inżyniera jest wielkie.

W szwajcarskich warsztatach przetapiono około 140 ton ziemi złotodajnej sprowadzonej z Egiptu i Wysp Filipińskich.

W ostatnich czasach odwiedził inżyniera Dunikowskiego sławny

Antyprawicową podkreślając równocześnie solidarność partii frontu ludowego.

Nie dosyć było tego gestu, narażając nieoficjalnego, bo będącego spontanicznym odruchem ludności stolicy Santiago. W dwa dni później nowy rząd prezydenta Cerdy ogłosił publicznie, że zamierza niezwłocznie nawiązać stosunki dyplomatyczne z Rosją Sowiecką. Jedno i drugie rzuci charakterystyczne światło na przyszły kierunek rządu chilijskiego a jest ponadto wyraźną prowokacją pod adresem sfer prawicowych, które do tej pory dominowały w kraju.

Wątpliwości, czy w takich okolicznościach nowy rząd chilijski pozyska sympatię sąsiednich republikach, gdzie bez wyjątku pozostają u władzy albo elementy umiarkowane albo też autorytatywne. W samym Chile armia, marynarka i policja starając się pełnić lojalnie swoje obowiązki wobec konstytucyjnego prezydenta, nie omyślają zaprotestować przeciw jakimkolwiek niebezpiecznym eksperymentom socjalnym.

Dr. Aguirre Cerda postąpił nieostrożnie pozwalając na gesty, które niewątpliwie muszą wywołać silną reakcję w sferach prawicowych. Należało poprzednio rozemrzeć się w sytuacji i wtedy dopiero powziąć decydujące postanowienia. Uczynił to dr. Alessandri, który objął władzę jako zwolennik radykalnych reform społecznych, aby zakończyć swoją kadencję jako szanowany przez wszystkie sfery wódz kraj, który zdołał wielką część swego programu zrealizować w atmosferze pokoju wewnętrznego.

Anglicy są więc zmuszeni działać bardzo powolnie. Trzeba szczególnie przetrząsnąć każdy zakątek, każdy las,

każdą jaskinię, każde podziemie, których nie brak w tym kraju o starej kulturze.

Celem odróżnienia spokojnej ludności od powstańców Anglicy wprowadzili konieczność posiadania karty tożsamości. Pod wpływem teroru, stosowanego przez powstańców, większa część Arabów nie zgłosiła się jednak po karty. Trudno zaś aresztować dziesiątki czy setki tysięcy osób...

Walka zapowiada się więc jako bardzo długa, trudna i mordercza. Nie ma zaś żadnej pewności, czy będzie skuteczna.

## »Fabrykant złota« Dunikowski przenosi się na Wyspy Filipińskie

Znany prof. Piccard jest podobno pośrednikiem między Dunikowskim a kapitalistami belgijskimi. Na Wyspach Filipińskich ma być prowadzona »fabrykacja złota« na wielką skalę...

fizyk, badacz promieni pozakosmicznych prof. Piccard. W sferach wtajemniczonych twierdzą, że uczonego zapoznali się z rezultatami prac Dunikowskiego na prośbę belgijskiego kapitalisty p. Vilouca.

Wkrótce po tej tajemniczej wizycie, pod okiem Dunikowskiego zniszczono całkowicie maszyny. Części zniszczonych maszyn sprzedano na łom. Specjalny piec elektryczny pozostawiono. Piec ten i 2.000 kilogramów złotodajnej ziemi będą wywiezione na wyspy Filipińskie, gdzie inż. Dunikowski przenosi swe zakłady.

Inż. Dunikowski zamierza zbudować wielkie zakłady w okolicach Manilli. — Współpracownicy inżyniera oświadczają, że »fabrykacja złota« będzie odbywała się na Wyspach Filipińskich na wielką skalę.

W wiosce St. Blaise załoga odjazdu inż. Dunikowskiego. Robotnicy, którzy byli zatrudnieni przy doświadczeniach inż. Dunikowskiego, pokazują małe brylki złota, które podobno wydobyto z ziemi w pracowni inżyniera.

Osoby, które śledzą pracę Dunikowskiego, są zdania, że po zbadaniu wynalazku inżyniera pol-

skiego przez prof. Piccarda, kapitalista belgijski Vilouca był założycielem towarzystwa, z kapitałem 40 milionów franków szwajcarskich. Towarzystwo to, po wstępnych próbach, postanowiło przenieść pracownię na Wyspy Filipińskie, gdzie znajduje się ziemia złotodajna.

## Minister Beck WE FRANCJI I NIEMCZECH

Warszawa, 7 — Minister Spraw Zagranicznych Polski, p. Józef Beck spędził kilka dni wakacyj na Rivierze francuskiej. Przy tej okazji minister Beck miał odbyć konferencję z ministrem Spraw Zagranicznych Francji p. Jerzym Bonnetem.

W powrotnej podróży przez Niemcy, minister Beck odwiedził kancelarza Rzeszy, p. Adolfa Hitlera w Berchtesgaden. W kołach politycznych przypuszczają, że minister Beck zamierza omówić z szefem rządu niemieckiego kwestie dotyczące Wschodniej Europy.

Również minister Beck porozmieni się z ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy, p. Ribbentropem.

## Sześciu królów i jedna królowa

przemówi do ludności STANÓW ZJEDNOCZONYCH

W miesiącach styczniu, lutym i marcu 1939 roku podczas uroczystości inauguracyjnych, w związku z rozpoczęciem prac około przygotowania Światowej Wystawy w Nowym Jorku — wygłoszą swe przemówienia do obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przedstawiciele 17 państw.

Wszystkie te przemówienia będą transmitowane przez wszystkie rozgłośnie amerykańskie i krajów biorących udział w Wystawie.

Pierwsze przemówienie wygłosi p. Lebrun, Prezydent Francji w miesiącu styczniu. Następnie w każdą niedzielę o godzinie 13,30 czasu amerykańskiego, kolejno będą wygłaszały półgodzinne przemówienia głowy innych państw.

Wśród przewidzianych mówców, wśród których znajduje się sześciu królów i jedna królowa, zabiorą głos: p. Lebrun, prezydent Francji; p. prof. Mościcki, prezydent Polski; p. Douglas Hyde, prezydent Irlandii; p. de Valera, premier Irlandii; duński król Chrystian; holenderska królowa Wilhelmina; rumuński król Karol; norweski król Haakon; belgijski król Leopold; książę Paweł, regent Jugosławii; król wloski Wiktor-Emanuel III; admirał Horthy, regent Węgier; brat cesarza Japonii, książę Chichibu i król szwedzki Gustaw.

Udział króla angielskiego narazie nie jest jeszcze ostatecznie pewny.

## Dlaczego Chwałkowski nie został prezydentem Czechosłowacji.

W związku z wyborem dr. Hacha na prezydenta Czechosłowacji, wychodzą obecnie na jaw niezwykle interesujące szczegóły zakulisowej walki, jaka w ostatnich 10 dniach przed wyborem toczyła się pomiędzy ministrem spraw zagranicznych, dr. Chwałkowskim od pierwszej chwili przewidzianym na to stanowisko, a jego kontrkandydatem, wysuniętym w ostatniej chwili, dr. Hacha.

Jak się teraz dopiero okazuje o wycofaniu kandydatury dr. Chwałkowskiego zdecydował fakt, że babka obecnego ministra spraw zagranicznych była żydówką. Świadczy to wymownie o ten, jak daleko polityka czeska ulega wpływowi ideologicznemu. Trzeci



SEWOWO BOZE

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale II)

W on czas: Byli gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Maie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła Matka Jezusowa sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągiewy wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przelozonemu wesela. I donieśli. A gdy skończono przelozony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: wezwał oblubienicę przelozony wesela. I rzekł mu: Wszelki człowiek pierwiej kładzie wino dobre: a gdy się napija, tedy podjejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Wina nie mają

Sakrament Małżeństwa jest to Sakrament, przez który dwie wolne, chrześcijańskie osoby, mężczyzna i niewiasta, zawierają nierozdzielny związek małżeński i otrzymują od Pana Boga łaskę do wspólnego pożycia i wypełnienia obowiązków tego stanu, aż do śmierci. Dzień ślubu jest to zwyciężenie dzień radości i wesela. A przeto schodzą się krewni i znajomi, aby wziąć udział w gościnie i w zabawie weselnej i tym sposobem młodej parze okazać swą zyczliwość i przychylność. Oczywiście ta zabawa weselna już do istoty małżeństwa nie należy. Małżeństwo mogło by się całkiem dobrze odbyć i bez wesela. Ale jest to już taki stary zwyczaj, uświęcony wielowiekową praktyką, iż po ślubie i weselu być musi. A wesela na to aby się przyzwyczajenie ubawić i weselić. Wino zaś rozwesela serce człowieka dlatego i przy każdym weselu wina zabraknąć nie może.

Oto tam w Kanie galilejskiej odprawiają się gody małżeńskie; zebrało się nadspodziewanie wiele gości. Była tam także Matka Jezusowa. Zaproszony był także Pan Jezus i uczniowie jego na gody. Aż tu po niedługim czasie wina zabrakło, a goście jeszcze dalej bawili się ochcieli. Widzi Ma-

Matka Najświętsza zakłopotanie weselników i po cichu mówi do Pana Jezusa: Wina nie mają. A do następujących zaś mówi: Cokolwiek wam rzecze, to czyńcie. I na prośbę Matki Najświętszej każe Pan Jezus napełnić sześć stągiew

KS. PAWEŁ KURIYKA

Z NIWY MISYJNEJ

II

Znudzilo się moim chińczykom więc wysunęli nowy argument:

— Wasza religia katolicka nawołuje ludzi do dobrego, protestanci to samo, zatem każda religia, która czyni ludzi dobrymi, jest dobra!

A długi czas slychać jedno:

— Wasza religia dobra i nasza dobra.

Thumacze:

— Syn dostaje wszystko od ojca: ubranie, jedzenie, mieszkanie, wykształcenie, a potem idzie do sąsiada i dziękuje mu za wszystko, od ojca odwraca się zupełnie. Wam Chińczykom wszystko dał i daje Pan nieba, a wy zamast go czcić, gardzicie nim i dziękujecie jakimś wojom-uchom, których także zupełnie nie znacie. Czy to się godzi? Jedni uśmiechają się, trafilo do ich przekonania, inni krzyczą swoje:

wodą. Tę wodę zamienia Boska swoją mocą na wino najlepsze, i teraz dopiero wszyscy bawiają się w najlepsze kosztując rozkosznego wina.

W obecnych czasach jest wiele takich rodzin, którym brakuje tego wina szczęśliwości. Mogłoby tego wina szczęśliwości się wzajemnego zrozumienia się i wzajemnego poszanowania, brakuje zgodliwej współpracy. Tam mąż i żona biednymi drogami gonią za złudą szczęścia; tam dziećmi swym uporem i nieposłuszeństwem sprawiają rodzicom kłopoty, Matka Najświętsza patrząc na to z nieba, mówi: Wina nie mają —nie mają szczęśliwości. Ale cokolwiek wam rzecze, to czyńcie. Wypełniajcie tylko to wszystko, co Pan Jezus wam zaleca w nauce Kościoła Świętego, zaczerpnijcie jeno z tych stągiew łaski Bożej, z tych źródeł Sakramentów Świętych a znowu zamieni się wam to wasze pożycie, na życie szczęśliwości zewnętrznej i wesela.

Ks. T. K.

— Religiję mieć trzeba, wierzyć trzeba, ale obojętnie co!

Powiadam im:

— Jeśc trzeba, ale obojętnie czy jeśc ryż, czy trociny, czy ziemię, czy kamienie, byle jeśc.

Śmieją się, tamci krzyczą swoje. Wysuwają nowy zarzut:

— Do wiary Katolickiej tutaj przystają tylko biedni. To religia dla biednych, idą tam po wsparcie. Gdyby Bóg istniał i religia katolicka była prawdziwa, to ten Bóg wsparby swoich wyznawców!

Wyjaśniam:

— Tak, dużo przychodzi czołc Pana nieba. Są to ubodzy materialnie lub nękami przez szatana. Kościół katolicki pełni uczynki miłosierne, stąd ubodzy przychodzą, to naturalne. Wielu pogan pod groźną szatana, który ich opęta, powoduje choroby, chroni się do Kościoła katolickiego i bawiają uwolnieni. Ci jak są szczęśliwi we

wierze katolickiej, choć bieda materialna ich wpędziła do Kościoła! Są katolicy ubodzy, to nie nie mówię, bo wiara katolicka to nie ubezpieczenie się od ubóstwa, ale troska o zapewnienie sobie zbawienia duszy. Zresztą powiadam: — Ja nikogo nie zmuszam, by musiał czcić Pana nieba, prosiłście o kazanie, więc wam powiedziałem. Dodaję tylko jedną przestrożkę: kiedy przyjdzie chwila, kiedy Pan nieba będzie wołał do nieba, jeżeli ciebie wtedy nie wpuści, bo nim gardziłeś teraz, pamiętaj, byś nie narzekał, byś nie mówił: a, nie wiedziałem, nigdy o Bogu nie słyszałem, nikt nam nie głosił religii katolickiej... Dziś słyszysz, dziś Bóg cię wzywa, ale nie chcesz.

Jeden tylko wydał wyrok na siebie:

— Nie, nie boję się, nie będę żałował.

Opadał stało parę kobiet, te rzecze pojmowały na serio. Powiadają:

— Czcić weje sensu nie ma, ale co lepsze: protestantyzm, czy katolicyzm? Daję im krótkie wyjaśnienie. Ucieszyły się cokolwiek, z jednego kąta dochodzą mnie śmiechy i głosy:

— Wiesz co, to ci zabawna rzecz iść do zboru protestantów, kiedy oni grzechy swoje wyznają. Kobiety opowiadają ładne historie. Kiedy ktoś się waha, to mu przewodniczący dodaje otuchy:

— Jeżeli nie wyznasz teraz grzechu, to tak jak szedłbyś pod drabinie do nieba, nagle na jednym stopniu załamał się i spadasz na ziemię!

Mieszam się do rozmowy i tłumaczę im, że we wierze katolickiej tego nie ma. Protestanci głupstwa wyprawiają, tam nie wolno chodzić; przyjdź do Kościoła katolickiego, zobaczysz jak wszystko w porządku.

Jeszcze inny, a wyglądał na dość inteligentniejszego, półgłosem wygaduje tak, bym i ja usłyszał:

— Boga nikt nie widział. Usiadł on opadał. Pokazują mu zegarek i mówię.

— Każdy rozumny człowiek powie, że taki sztuczny zegarek lada robotnik nie zrobi, a już sam się tym bardziej nie robi. Patrz, jak świat cały obraca się jak kółko w zegarku, jak mądrze zbudowany, jaki obrzym, czy on sam powstał? Jego stwórcę my czynimy i nazywamy Bogiem, czy wierysz, że Bóg istnieje?

— Odpowiada:

— Wierzę, wierzę.

Czy to jednak nie grzechne tylko słówka? a za nimi czy pójdzie praktyka?

Podchodzi nowy gość. Dobrze ubrany, starszy pan. Kiedy mię zobaczył, sunie ku mnie, kłania się, wszczynia rozmowę. Dla niego to zaszczyt wobec otoczenia, że z misjonarzem może się za pan brat rozmawiać. Dowiaduję się że zna wszystkich znaczniejszych moich poprzedników. Katolikiem jednak nie jest, bo powiada »dziesięcioro przykazań« nie do zachowania! Thumaczę mu, że i on poganin a czei bożki, zatem i prawdziwego Boga łatwo czeić. I poganie muszą szanować rodziców. I tak po kolei przechodzę wszystkie przykazania. Najwięcej trudności przedstawia trzecie przykazanie. Oni przywykli pracować codziennie. Powiadają, że nie podobna niedzielę, świętą zachować, inaczej nie będą mieli co jeść. Pytam ich:

— A czy twoim wołem codziennie orzesz rolę, czy przez cały rok on nie ma ani dnia odpoczynku? Jeżeli wołowi folgujesz, dajesz odpoczynek, czy ty nie jesteś lepszy od wołu?

Wszyscy w śmiech!

— Prawda, tak jest — daje się słyszeć.

— Obcy ludzie chowają niedzielę i święta a zazdrościcie im, że mają pieniądze, wy wiecznie w pracy i nie możecie się wyzywić i przyzdziać!

— Ci obcy mądrzy, prawda, dobrze mówię — dochodzi do uszu.

Mój pan, który, jak się okazało, jest zarządcą linii tego okręku, wysuwa nowe trudności.

— My, Chińczycy czcimy przodków, pałmy im kadziła w specjalnie im poświęconych popielnicach, chowamy tabliczki z ich nazwiskami, to dla nas najświętsze. Jeżeli ktoś zostaje Katolikiem, musi sie tego wyrzec, wszystko to zniszczyć... To nie możliwe. Widzę, że nie ma dobrej woli, wykryte, które będzie wysuwał jedne po drugich... Właśnie dają znać, że czas w drogę. Nawrócić się nie chce, ale religiję katolicką wychwała pod niebiosa, dla jej czciociela ma wyczekaną grzechociela, ale jest zamożny, a o takich Pan Jezus bardzo sceptycznie się wyraził.

Zaczną wymawiają po hiszpańsku, a więc Virhula (Virginia), tempore velli (tempore belli) i p. Książca uczynni, sympatyczny, lecz

żywość ich charakteru narodowego

łącznie z trudnością porozumienia się wywołuje wrażenie, iż chcą się kłócić. O 1-ej po południu kaplica przeznaczona dla nas zapoina się pielgrzymami; choć po nieprzepracowanej pracy czują się rżno i z radością odpowiam Meszę świętą, na której ks. Jobit, kapelan, wygłasza kilka słów gorącego uznania dla herotycznej katolickiej Hiszpanii, walczącej »za wiarą i ojczyznę, i wzywa do modlitwy na intencję Francji i Hiszpanii; ja dorzucelmem w duchu i Polski. Po Mszy świętej otrzymałem wiele wyrazów wdzięczności, od p. Charles Pichon, komisarza generalnego pielgrzymki (którego dziennik paryski »L'Epoque« (2 listopada 1938 roku) wzmiankował, iż to właśnie »abbé polonais« (ksiądz polski) umożliwił Meszę świętą dla pielgrzymki) jak i od wielu innych osób, które podobno stawały mi za przykład innym księżom, iż się »poświęciłem« dla dobra ogółu. Jeden z księży, Abbé Litaise, lotaryńczyk, wielki przyjaciel Polski, opisał ten fakt w swym piśmie: »Royer Vosgien« (Epinal, 2.X 1938), podając me imię i nazwisko. Później w Vigo, M. Maurice Legendre przedstawiając mnie przedstawił cielowi konsulatu francuskiego, rzekł: »Oto kaplan polski, który nam udzielił pierwszego błogosławieństwa na ziemi hiszpańskiej!«.

(Ciąg dal, nast.) Ks. J. Unszlicht.

ARRIBA ESPANA!

Z pielgrzymką francuską do narodowej Hiszpanii

Paryż, w listopadzie 1938 r. Już dawno pociągala mnie myśl odwiedzenia katolickiej Hiszpanii, kraju szlachetnych hidalgów, walk herotycznych o wiarę, malowniczych widoków, elekawych obyczajów, typów i strojów. Nieszczęsna wojna domowa długo przeszkadzała w rzeczywistieniu dawnego marzenia, które zdawało się zostanie tylko poboznym życzeniem. Aż wreszcie zapowiedź pielgrzymki francuskiej, na którą wyraził swą zgodę rząd francuski, a której błogosławieństwa udzielił Kardynał Verdier, poruszyła mnie do głębi, ożywając utracone niemal nadzieje.

Była to jednocześnie pielgrzymka, wycieczka — misja. Oficjalnie nazywano się, iż jedziemy odwiedzić cudowne pomniki katolickiej Hiszpanii i przed odjazdem każdy obywatel francuski składał przyrzeczenie w urzędach, iż w czasie pobytu w Hiszpanii zachowa absolutną neutralność, nie mieszając się do wojny domowej. Jednocześnie nasza pielgrzymka była wycieczką, bo obiecywano nam przejazd przez szczególnie malownicze miejscowości wadnie malownicze pobrzeża morskiego (tak zwanego Ruta de Guerra del Norte) przy czym wszelkie możliwe dogodności były poręczane przez Urząd hiszpański turystyczny (Servicio Nacional del Turismo) zależny od rządu narodowego (Gobierno Nacional).

Lecz zarazem mieliśmy niejako misję pół-urzędową:

pierwszą pielgrzymką francuską do narodowej Hiszpanii miała uczynić wyłom w stołnkach francusko hiszpańskich, pokazując sympatię katolickiej Francji i przez to podnieść wpływ francuski i przez to podnieść wpływ francuski w tej części Hiszpanii, która w niedalekiej przyszłości zapewne będzie jedyną Hiszpanią. I trzeba przyznać, jak to zobaczymy, nasza pielgrzymka odegrała pod tym względem kapitalną rolę.

Pielgrzymką tą organizował znany pisarz katolicki, Charles Pichon, przy

pomocy wybitnego hispanisty francuskiego, Maurice Legendre, który kierował francuską instytucją naukową w Madrycie: Casa Velasquez.

Wzięło w niej udział jakie 200 osób świeckich i przeszło 20 księży. Zjazd ogólny w sobotę wieczór 27 sierpnia na stacji Quai d'Orsay w Paryżu. Zapoznawamy się z sobą, wśród obecnych widzę jednego z znanych mi proboszczów z departamentu, który dwa razy do roku objeżdżam, zapoznając się z wielkim proboszczem z Paryża, ks. kan. Normand, trafiał na kilku znajomych świeckich. Jestem jedynym Polakiem w tej pielgrzymce. Po spotygnięciu malej kolacji siadamy do pociągu, który nas wprost zawozi do Hendaye, ostatnia stacja graniczna francuska, gdzie się odbyje przegląd paszportowy.

Noc spędziliśmy bezsenno w pociągu, tak że porządnie zmęczony przybywam do Hendaye w niedzielę rano. Śniadanie dla pielgrzymki było gotowe na dworcu. Przyjmamy odznak pielgrzymki: krzyżyk otoczony kokardą z barwami francuskimi, z której zwisają kolory hiszpańskie (której posrodku, po brzożach — czerwony). Wkładam również — z polecenia kierownika — me odznaczenie: Krzyż Jerolimski, Krzyż Niepodległości i Krzyż Komtanta ochotnika francuskiego, symbolizujące Kościół, Polskę i Francję, do których z różnych tytułów należę. Trzeba wiedzieć, iż wzbudzały to krzyże wielkie poważanie i podnosiły imię Polski katolickiej.

Na dworcu — jak rzekłem — mieliśmy przygotowane śniadanie, wazyce księża też się posilili po męczącej podróży, ponieważ zapewniano, iż ze względu na długie formalności z obu stron »mostu międzynarodowego« nie będzie możliwym odprawienie Mszy świętej. Wszyscy — za wyjątkiem mnie — wydawali, iż w niedzielę w katolickiej Hiszpanii byłoby niemożliwym odprawienie Mszy świętej.

Zostałem więc na czezo czekając

dalszych wypadków. Ruszamy przez Hendaye do »mostu międzynarodowego« nad rzeką Bissadą — każdy dźwigając swe manatki.

Kapelan pielgrzymki, ks. Jobit, dowiedziawszy się, iż chcę odprawić Meszę świętą ułatwia mi formalności paszportowe ze strony francuskiej i wkrótce jestem

na »móście międzynarodowym«.

nad którym nikt obecnie władzy nie sprawuje, ponieważ Francja oficjalnie »ignoruje Hiszpanię narodową. Jest to prawdziwy pas neutralny, jak w czasie wojny między rowanii.

Przechodząc przez most i dostaję się na drugą stronę, gdzie powiewa flaga hiszpańska i czekają na nas władze generała Franco. Podnoszę ręką i odzywam się: »Arriba Espana!« (to znaczy: »w górę Hiszpania!«) — okrzyk Falangi hiszpańskiej, oznaczający, iż chce podnieść swą ojczyznę po poniżeniu jej przez »horde kozackie«. Przedstawiciel władzy cywilnej wzruszony całuje mi rękę.

Wokół Siostry Miłosierdzia, które zbiegły przed rzezią w Madrycie, panie z Czerwonego Krzyża, żołnierze Falangi. Odrzuć czuję się w sympatycznej atmosferze katolickiej Hiszpanii. Przyjmuje nas kapitan Bolin, dyrektor turystyki hiszpańskiej, związany od samego początku z ruchem wywoleńców generała Franco, bo go przewleził na samolocie z wysp Balearskich na łódź dla zorganizowania powstania narodowego. Ks. Jobit przedstawia mi, dodając, iż wciąż czekam na możliwość odprawy Mszy świętej. Zatelefonowano do San Sebastian aby upewnić się co do Mszy świętej dla pielgrzymki, ale okazało się, iż ze względu na spóźnioną porę nie można liczyć na specjalną Meszę dla naszej pielgrzymki. Wtedy odświadczam, iż mogę zacząć czas potrzebny i że będę uważał za wielki zaszczyt dla mnie i imienia polskiego odprawienie Mszy świętej w Hiszpanii dla nas wszystkich. Oświadczenie moje zostało przyjęte z nieklamną radością i znaczną ulgą, bo naprawdę wybawiało z kłopotliwej sytuacji pielgrzymka katolicka w pierwszej niedzielę swego przyjazdu do Hiszpanii bez Mszy świętej.

Aby ułatwić mi przygotowanie

Mszy, kapitan Bolin nakazał mi przewieźć specjalnym autem do San Sebastian. Wiozę mnie

oficerowie z Falangi hiszpańskiej

dość umiejący po francusku, po drodze pokazują mi ładnie już odbudowane części Irunu okie strasznych min, dzieło dynamitowców »czerwonej hordy«, dodając: »oni burza, a my budujemy«.

Samochód toczy się wspaniałą drogą tak zwaną »Ruta de guerra del Norte« (droga wojny na północ); widoki uroczę, wygląd domów, miasteczek, mieszkańców bardzo odmienny od północnej Francji, tym bardziej od Polski. Czuję wielki, kulturalny naród z dziejową tradycją, o partą o Kościół.

Jestem po raz pierwszy w Hiszpanii, więc zaszczyt mnie zajmuje i przyciąga.

Przybywam do kościoła »Buen Pastor« (Dobry Pasterz) w San Sebastian. Ponieważ długo musiałem czekać, bo aż do 1-ej po południu na przyjazd pielgrzymki, więc miałem możliwość budować się hiszpańską pożywnością. Obrzymi kościół był wypełniony po brzegi wiernymi, którzy mieli do swego rozporządzenia tylko ruchome poszczególne kłęczniki. Sprawiało to pewien szum przy wstawianiu lub siadaniu, poza tym jednak cisza wzorowa, skupienie, atmosfera modlitwy. Kobiety do kościoła idą w charakterystycznych długich czarnych strojach z czarną też »mantiłką na głowie. Naturalnie pęd ta przeważała, jak wszędzie, ale i dużo mężczyzn widziałem zachowujących się w kościele bez fałszywego wstępu, czy względu na kłęcznik.

W zakrytym staram się rozmówić w sprawie mej Mszy świętej, ale szło to opornie z powodu języka, ostatecznie z księżmi hiszpańskimi musiałem się porozumiewać po łacinie, przy czym spostrzegłem, iż na ogół niechęć nią mówią.

Mają pewne odrębne obyczaje przy służeniu do Mszy świętej, ministrant jest więcej aktywny niż w Polsce lub Francji, (np. zapala specjalną świecę przed Podniesieniem) czepią wodę do ofertorium tyżeczką, którą podaje celebransowi, niemal sam nakrywa kielich po Komunii świętej).



# Plissée

Karbowanie sukien wykonuje znakomicie według najrozmaitszych modeli modystka przy ulicy Travessa Marumbi 121.

Panie które już dały sobie farbować suknie (u powyższej modystki) są bardzo zadowolone tak ze znakomicie wykonanej pracy, jak i z cen umiarkowanych.

Pasty do zębów od 1\$500—8\$500  
 rzemień do brzytwy 2\$800 — 16\$000, brzytwa od 8\$500 — 35\$000, brzytwa szwedzka, baterie amerykańskie 19\$500, isqueiros 2\$500—20\$000, mydła do golenia 1\$000—5\$500.

Florecki  
**OHARUTARIA LIBERTY**  
 Praça Tiradentes 305.

# Dr. Dante Romanó

**AKUSZER - OPERATOR**  
 Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich. Leczy syfilis, drogi moczowe, dżiatermja. **Klinika dla Paní.** Leczy sztuczny promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult.: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu. **Praça Tiradentes 554.**  
 Rez.: **Praça Senad. Correia 4.**

# Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy zylaki, rany na nogach bez operacji. **Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68.** Przyjmuje od 10—12 i od 4—6. — Tel. 8—7—5. Rez. **Command. Araujo 970.** Telefon 424.

# O K A Z J A !

Po cenie bardzo okazyniej, sprzedam fabrykę o-buwia i różnych wyrobów ze skór wraz ze składem. Sprzedam fabrykę skład razem, lub osobno.  
**Rua Barão Rio Branco 186**  
 caixa postal 458.

Leczenie radykalne bez operacji **hemoroidów, zylaków,** leczenie chorób **żółtkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kłesek, wątroby, bólu kołok, ślepego kiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach.**

DR.  
**Mendes de Araujo**  
**Aven. João Pessoa 68**  
 Przyjmuje od 2—6 godziny.

# O K A Z J A !

Są do sprzedania cztery loty ziemi, przeszło dwa tysiące metrów kwadratowych, z pięknym dcmem, zabudowaniami, ogrodem owocowym, dobrą wodą, w miejscowości **Guayra,** pod Kurytybą. Posiadłość nadaje się dla tych, którzyby zechcieli prowadzić mleczarnię, lub mieć spokojne, zdrowe i wygodne mieszkanie. Poza tem się do sprzedania dwa loty w miejscowości **Bacachery.**

Informacji udziela **Tiedemann,** Rua Dr. Murley 261, lub w **Ludzie** od godz. 1—5.

# Auto do wynajęcia

Limuzyna pierwszorzędna, numer 576, przy **Praça Zacharias,** numer telefonu 800. Właściciel **Józef Kmieć,** szofer zawodowy.

# RIO DAS COBRAS (JAGODA)

Nowa i największa kolonia w Paranie położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguassu, blisko traktu **Guarapuava—Foz do Iguassu.** Niebawymi nigdzie ogromny procent ziemi pierwszej klasy **zupelnie równej,** nadającej się do uprawy plugiem.



Ksiądz Germano z Foz do Iguassu, ubrany w szaty kościelne, poświęca miejsce przeznaczone na kościół i cmentarz na kolonii Rio das Cobras (Jagoda).

**Cena ziemi:** Drugiego bloku 120\$000. Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr. Ermelino de Leão, 15 piętro I, lub na kolonii Jagoda (Municipium Guarapuava), za osadą **Laranjeiras.**

**Prospekt ilustrowany** wysyłamy na żądanie. Adres dla listów: **CIA. COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE, S. A. Caixa postal 222, Curitiba, Paraná.**

**Uwaga!** Wystrzegaj się 'fazendeirów', proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nie uregulowane i kolonistów, nabywających ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n. 58 de 10—12—1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliario de Guarapuava.

**Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w 'Ludzie'.**

**BIURO TECHNICZNE**  
**J. FICIŃSKI**  
 inż. cywilny  
 Jeteli Sz. Pan będzie budował, lub odnawiał swój dom, prosimy odwiedzić nasze biuro a nie będzie więcej żadnych kłopotów z konstrukcją. **Plany, kosztorysy, fiskalizacja** oraz załatwianie wszelkich spraw związanych z budowlą.  
**Rua Mar. Floriano 50, Curitiba. Telefon 1885**

# Rodolpho Strobel

**Praça Cel. Eneas 119, Tel. 197. — Kurytyba.**  
 Skład wapna, cegieł, cementu, posadzek, dachówek francuskich płaskich i okrągłych, ogniotwórczych, rur kamiennych, galwanizowanych, stali do betonu, farb, olejów, przyrządów do ustępów, taflí i t. p.

**Mala Real Ingleza**

**H. PATRIOT: 23 go stycznia**  
 do Rio, Madelra, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevidéo i Buenos Aires:		Z Santos do Europy:	
Asturias	11 stycznia	H. Patriot	23 stycznia
H. Patriot	17	H. Monarch	6 lutego
H. Monarch	30	Alcantara	18
Alcantara	3 lutego	H. Monarch	20

Sprzedaje się szczytki 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski, Lotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Besarabii.**  
 Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania 'prepaid' (chamadas) **T-wa Royal Mail Lines** mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze 'prepaidów' linii Gdynia — Ameryka. Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce. Informacji udziela Agencja:

**MILLET, GODDARD & Cia., LTDA.**  
**Rua Libero Badaró, 95, São Paulo**  
 lub **ROYAL MAIL AGENCIES (BRASIL) LIMITED**  
 Agentes da Royal Mail Lines, Limited  
**RIO DE JANEIRO, SANTOS**

# IMPERIAL-PILSEN jako też SZOPS w BECZUŁKACH z Browaru »Atlantyka« słyną w całej Brazylii i przędwizszają wszystkie inne piwa. — Avenida Iguassú nr. 153 — Telefony: 791 lub 790.

Niedźwiedź — 146 — B. Szczepkowski

możemy z większych naczyń. Ot, my tutaj i nabrali takich większych naczyń co było tylko we dworze...  
 Bandyci zbliżali się jeden za drugim do beczek.  
 — Ty nie łiesz? — zawracaj jeden z najbliższych stojących.  
 Szkop zaryzykował:  
 — A, ot tobie, to jaby dał w mordę, towarzysz, że tybys się i nogami nakrył... No, ja tu was goszczę, mnie nie wypada rozprawić się tak z pierwszym lepszym duraszka.  
 Poczem zwrócił się do innych:  
 — No, proszę, towarzysze.  
 Ten manewr znalazł niebawym aplauz wśród dziezy. Nazwany duraszka otrzymał zarżami po łbie od któregoś z najbliższych stojących.  
 — A co? Wypijem chyba bratcy? towarzyszy? — krzyknął któryś z włóczęgów wojskowych.  
 — Dlaczego nie mielibyśmy wypić? Wypijem — odezwał się drugi.  
 — Rewolucję mamy czas robić. Nikt i tak nie przeszkodzi.  
 — Ślawno! Napić się można! Dla podtrzymania ducha rewolucji.  
 — Ot, wierno powiedziane! Rewolucja potrzebuje pokrzepienia.  
 — Wierno, wierno...  
 — Znaczyt pijamy?  
 — Rozumnie się, że pijem... Mołódie ten staryk...  
 — Wypijemy!  
 Setka drabów otoczyła kolenem ciążnem i poczęła się rzączyć.  
 — Karabiny postawić w kozły! Ot tu! Poco dźwigać niepotrzebnie na ramieniu? Tak samo granaty można położyć na ziemi...  
 — Wierno!  
 — A ot, tak i przydało się. Dawno my takiego sławnego wina stołowego nie pili. To czysty spirt... Rozkosz sama...  
 — Poczestunek jest dla frontowych bojowników rewolucji! Miejscowi

Niedźwiedź — 143 — B. Szczepkowski

niechaj wracają póki co. Dla nich później — przemówił Szkop, obejmując niejako nad pijaństwem komendę.  
 — Wierno!... Tak!... tak!... Frontowi najpierw... posypały się głosy.  
 Chłopi cisnęli się za czerwono-gwardzistami całą chmurą. Na dany znak byli odpychani bezceremonjalnie.  
 — Towaryszczy, wy później... Odstańcie!...  
 — To dla frontowych! Miejscowi później!  
 Chłopi stanęli w przyzwolonej odległości, bezmyślnym wzrokiem spoglądając na pijących garankami, dzbankami, nawet miskami spirytus żołdatów. Nie wiedzieli co począć i co myśleć o odbywającej się orgji. Oskoma ich brała na spirytus, pragnienie pijackie o-budziło się w niejedyim. Skądinąd znowu w głowach rozżiła się niejasne podejrzenie, że w orgji tej tkwi coś dla rewolucji wysoce niebezpiecznego. Coś, czego w żadnym sposób nie chcieli sobie wytłumaczyć, bezmyślnym spoglądając wzrokiem to na czerwono-gwardzistów, to na siebie wzajemnie.  
 Pijaństwo tymczasem rozpoczęło się na dobre. Jeden haust spirytusu wystarczał, ażeby ten i ów zapomniał o świecie bożym, o rewolucji, o samym sobie. Pili naumór. Pili naśmierć, jak szaleni, jak bydło wóde w rzece. Młaskali językami, spluwali siarżysioie, chrząkali, bili się pięściami w piersi, przeważnie nagie, wierzające z pod rozchlebstanych, brudnych koszul. Ale pili dalej, bez umiaru.  
 Trwało to wszystko nie dłużej nad pół godziny, może nawet i krócej, kiedy cała setka czerwonych gerójęw leżała pokotem na ziemi, leniwie poruszając członkami. Kilku wpadło do stawu, beładnie starając się wygramolić z błota. Wytrzymali zataczali się jeszcze przy beczkach i spijali w dalszym ciągu ognisty trunk.

Niedźwiedź — 143 — B. Szczepkowski

go w perzynę. Przytem obrona zwyciężajnie pomysłana nie zdałaby się na nie. Tu trzeba było fortelu, i to wcale nie bylejakiego, któryby w najgorszym razie katastrofę mógł odwiec, jeśli już nie zapobiec jej całkowicie.  
 Było jasne, że rabusie zamysłają zniszczenie dworu i rabunek. Niebezpieczeństwo życia także wisiało na włosku. Z opowiadań gońca, który przybył z Bobrujska, łatwo można było wywnioskować, że w tem paleniu dworów, w niesieniu śmierci obywatelom kresowym, zasiedziały na tej ziemi z dzia-dów i pradziadów, tkwił jakgdyby system, mający korzenie w kulisach całej wogóle rewolucji bolszewickiej. Komuś zależało widocznie na zniszczeniu tych ośrodków kultury, fortec polskiego stanu posiadania, rozłożonych szeroko na olbrzymiej przestrzeni ziem wschodnich. Tego stanu posiadania, który sięgał aż hen, daleko po brzegi Dniepru i Dżwiny. Szło też owo zniszczenie okropne, potworne, niezem huragan straszliwy, obracający zamki i pałace, białe dworki, zostawiający za sobą zgłiszca i ruiny.  
 Szkop pobiegł szybko do dworu i zaalarmował wszystkich, od służby aż do dziedziczki. Kobiety poczęły płakać, odmawiać pacierze. Spokój tylko zachowała jasna pani i Marusia. Spokojnym był również Szkop. Ani jeden muskuł nie drgnął na twarzy, kiedy wyrzekł twarde słowa:  
 — Być może, że zginiemy. Trzeba się przygotować na najgorsze.  
 — Oddaję panu do dyspozycji, panie Szkop, cały dwór. Proszę się rozporządzać, jakby mnie tu wcale nie było...  
 Szkop już przedtem dokładnie był poinformowany, że we dworze znajdują się znaczny zapas spirytusu w beczkach, pochodzący z sąsiedniej gorzelni. Spirytus ten w głowie Szko-pa przedstawiał się, jako zupełnie pewny i zba-

Niedźwiedź — 143 — B. Szczepkowski

wienny środek obrony. W jaki sposób spirytus ten uratować miał dwór, nikt tego wszakże nie mógł zrozumieć. Szkop nie wtajemniczał narazie w tę sprawę nikogo. Pozostawiając wszystko inne własnemu biegowi, zajął się stary bez zwłoki czasu wytoczeniem dwóch beczek spirytusu z piwnic dworskich. W czem zajęty był również Bartek, jako bydlę pociągowe.  
 Beczki wytoczone przed dwór od strony drogi, a tuż przy stawie, zarosniętym szuwarami. Niewiele w nim było wody, ale zato dużo mułu i wszelakiego zielska.  
 Szkop uwijał się szybko, rozkazy dawał błyskawicznie, sam pracował za dziesięciu. Krok w krok za nim czałpał Bartek, węszący pismo nosem, że zbliża się dłań znowu jakaś poważniejsza chwila w życiu, i może być wyjątkowo potrzebny.  
 Przyszła z kolei inna sprawa. Wyniesiono stoły kuchenne białe i czyste. Znalazły się i ławy i stolki. Poczem znoszono wszelkiego rodzaju naczynia, od dzbanów glinianych aż do kubków dużych, misek i rondli.  
 Beczki były olbrzymich kształtów, brzechate, moeno zbudowane. Ustawiono je wygodnie na koziołkach, tak, ażeby kropla moenego trunku nie zmarnowała się przy rozlewaniu. Czekaly ciche i uroczyste na osobliwych gości.  
 Kiedy wszystko było gotowe. Szkop zdobył gdzieś spódnicę czerwona którejś z dziewczyn dworskich i, przedarższy ją do połowy, zatknął jeden kawałek na żerdzi. I podał Bartkowi.  
 — No, braciszku, ty teraz byw-szy socjalista i komunista najezewietn-szy. Prawdziwy bolszewik. Trzymaj się, jak dam znak, musisz rzyeć na cześć rewolucji. Zrozumiałeś? Aż?  
 Niedźwiedź przyrżął się waznie czerwonej szmacie, dotknął łapą, próbował zerwać, ale spotkawszy grożny



# NIEPRAWDOPODOBNE, a jednak prawdziwe wypadki i wydarzenia

Corocznie zdarzają się po całym świecie wypadki tak fantastyczne, że czytając o nich odnosimy wrażenie, że mamy do czynienia z wytworem bujnej wyobraźni reporterów czy innych sprawozdawców. Niemniej jednak corocznie wypadki tego rodzaju przytrafiają się, jak przytrafiały się te, o których na tym miejscu piszemy.

Wyobraźmy sobie następującą przystoję: Mieszkaniec miasteczka Chicahaha, jedzie po drodze pokrytej śliską lodową powłoką. W dodatku do niebezpieczeństwa ślizgania się maszyny zwręła się śnieżycą. Nagle z pozakratu drogi wypadła jakaś postać i pan Goodnight słyszy okropny krzyk, a równocześnie czuje, że maszyna uderzyła o coś miękkiego. Przerazony do najwyższego stopnia naciska hamulce i po kilku chwilach udaje się zatrzymać ślizgającą się maszynę. Wyszukał z samochodu i bieżący ratownik najechanego, którym był, jak się później okazało, pewien młody znajomy pana G. I co się stało? Oto ów młodzieniec był naprawdę uderzony zderzakiem samochodu i przewrócił się, ale upadł na siedzenie i rozpędem uderzenia pojechał na spodniach przeszło 200 metrów. Poza przetrzeciem spodni na siedzeniu nie ponosił żadnej szkody...

W Filadelfii wypadł z okna drugiego piętra dwuletni Jack Lucca. W tej chwili przechodził ulicą, rozwodził dziecko, nastawił ręce i chwycił chłopczyka w powietrzu. Przerazona zrozpaczonej matki zamieniło się w radość z ocelenia jej dynka.

Czternastoletnia Leona Short z Buffalo miała zwichnąć przypiętych sobie podczas kąpieli. Pewnego wczesnego poranka wzięła kąpiel, a matka jej zajęła się jakąś robotką. Po chwili z łazienki doszedł do uszu matki szmer wody puszczanej z kranu i śpiew Leony. Śpiew trwał kilka minut przy akompaniamentem pluskania się dziewczynki i nagłe ustał. Pani Smith zdziwiła się, że córka nie śpiewa i poszła do łazienki zobaczyć co się stało. Jakież było jej przerażenie, gdy ujrzała Leonę leżącą bez przytomności w wannie i poczuła wóń czadu. Okazało się, że czad z plecyka, ogrzewającego wodę do kąpieli, oszłodził dziewczynkę i pozba-

wił ją przytomności. Gdyby Leona pozostała w łazience choćby tylko kilka minut dłużej, trującą gaz byłby ją zabił. Przybyły lekarz z trudem doprowadził Leonę do przytomności i uratował jej życie.

Zawodowy lotnik, słynny ze skakania z wysokości przy pomocy spadochronu, Floyd Stimson, więcej niż tysiąc razy dokonywał skoków z wysokości tysięcy metrów i w żadnym wypadku nie doznał najmniejszego uszkodzenia. Przechodząc przez ulicę w czasie deszczu, poślizgnął się na asfalcie, upadł i pokaleczył sobie całą twarz.

Jeden z profesorów uniwersytetu stanu California, zagłębiony w czytaniu jakiejś książki zapalił fajkę i nieogłębnie rzucił płonącą zapalniczkę obok kosza na papiery. Buchnęły płomienie i profesor zerwał się do gaszenia. Usiłując stłumić ogień nogą, wpakował ją do koszyka, ale ani ognia zdeptać, ani nogi wyjąć nie był w stanie. Po pokonaniu rozżarzonego palącego się papierosa i pantofli i spodni, a płomienie dobrały się już do tyłka profesora. Próbował zerwać koszyk rękami, ale i to nie udało się, gdyż palące się papiery osmalily mu twarz i dotkliwie poparzyły rące. Rycząc z bólu profesor przewrócił się na podłogę i z trudem zdołał zrzucić gorącą koszyczkę zapomocą drugiej nogi.

Joseph Ungar z Brooklyna jechał autem po śliskiej drodze. Samochód poślizgnął się, zarzucił i wpadł do przydrożnego rowu. Po godzinie ciężkiej pracy udało się Ungarowi wydobyć samochód na drogę. W tym nadjechała druga maszyna, w tem samym miejscu także się poślizgnęła i uderzyła w samochód Ungara, zepchnęła go ponownie do rowu. Znowu poszła w ruch łopata do odwalania śniegu i tym razem dwaj automobilści napocli się niemalo żeby wydobyć maszynę na drogę. Zaledwie dokonali tego dzieła, nadjechał samochód ciężarowy, poślizgnął się i zarzucił tyłem, uderzając w nieszczęśliwą i mocno potłuczoną maszynę Ungara, która poraz trzeci znalazła się w rowie.

Billy Angelo, zawodowy pięściarz lekkiej wagi, przez dziesięć lat stawał do walki na arenach pięściarskich i ani razu nie doznał uszkodzeń Do-

piero jego czterolatnia siostrzenica dokazała tego, czego dokazać nie mogli liczni zapasnicy pięściarscy. Położyła na zimno, nie na arenie, ale w wianym jego domu. Dziecko wpakowało wujkowi palec do oka z takim wynikiem, że Billy stracił przytomność a potem okazało się konieczną potrzeba wyjęcia gałki ocznej.

Zmory podczas snu bywają przykre i niepokojące, ale rzadkie są wypadki, aby człowiek pod wpływem zmory pokaleczył się poważnie. Taki wypadek miał miejsce w New Haven, gdzie Brook Sims miał sen, że został napadnięty przez lwa. Urojony król pustyni z taką zjadłością rzucił się na Simsa, że ten walcząc w obronie swego życia, srodze podrapał się po ciele. Obudził się wreszcie zalany krwią pływającą obficie z drapanych ran. Okazała się potrzeba zaszycia głębszych uszkodzeń. Oprócz opatrzenia powierzchownych zadrapań lekarze zeszli kilka godzinnej długości sześciu cali.

Thomas Oryis z Bridgeport, został przejechany przez swój własny samochód w czasie, kiedy nim kierował. Ciężki samochód ciężarowy uderzył w tył jego lekkiej maszyny z taką siłą, że Oryis wyleciał przez drzwi i dostał się pod koła swej maszyny. Koła przeszły po nim i spowodowały poważne uszkodzenia.

Na jednej z ulic Bostonu Oskar Mathison był zajęty utwierdzaniem sztyldu w dość znacznej wysokości na ścianie domu. Ustawiono drabinę, ale ponieważ ulica była śliska, towarzysze Mathisona przywiązali doły kołnierz drabiny do zderzaka stojącego obok samochodu. Mathison wyszedł na drabinę, pomocnicy podawali mu ciężki sztyld, a w tej chwili nadszedł właściciel samochodu i nie zwracając uwagi na drabinę, ruszył z miejsca. Drabina, sztyld i Mathison znaleźli się na chodniku. Wynik był taki, że Mathisona odwieziono do szpitala z polamanymi kośćmi, a sztyld rozbił się na kawałki.

W miejscowości Orient, Iowa, straż ogniowa znalazła się w niezwykłym położeniu, gdy wybuchł pożar w szopie, mieszczącej cały aparat strażacki. Znam przybyła na miejsce straż z pobliskiego miasteczka, siłkawa wraz z węzami sponięta.

Ira Watts z Kokomo, wybrał się samochodem do sąsiedniego miasta, Peru. W drodze maszyna jego poślizgnęła się, przewróciła i jakimś cudownym sposobem postawiła się sama na kota. Pan Watts ochłonawszy ze strachu i przekonawszy się że kołom jego nie się nie stało, ruszył w dalszą drogę i przybył niebawem do ... Kokomo. Maszyna bowiem robiąc kółkoła przekręciła się i w kierunku podłuznym.

Zapalony myśliwy, L. H. Williamson z El Reno, wybrał się na polowanie wraz z trzema towarzyszami. Williamson wszedł do domu farmera z prośbą o pozwolenie na polowanie w okolicznym lesie i krzakach. Farmer po zolenia nie odmówił, ale postawił jeden warunek, mianowicie, żeby Williamson zastrzelił starego, kulawego konia, pasącego się gdzieś przy potoku w krzakach. Williamson zgodził się, powrócił do towarzyszy i powiedział, że farmer pozwolił polować na swym gruncie, ale nie wspominał wcale o mającym nastąpić strzelaniu do konia.

Czwórka myśliwych szła tedy krzakami aż do miejsca, gdzie stało nieznacznie szkapisko, skazane na śmierć. "Wściecie co?" rzekł Williamson, nabijając strzelbę, »zastrzelił tego konia. Koledzy starali się odwieść go od zamiaru, ale na próżno. Williamson zmierzyl i wypalił. Konisko padło na ziemię, wierzgnęła kilka razy nogami i zakończyło pracę żywot.

Niestrazałem jeszcze nigdy przedtem do konia», zauważył Williamson. Towarzysze spojrzeli na siebie i odpowiedzieli milczeniem. »Nie strzelałem także nigdy jeszcze do człowieka«, dodał Williamson, pakując nabój do strzelby. Koledzy myśleli stropili się tym oświadczeniem. Ball się uciekać, więc jedną myślą wiedzeni rzucili się na Williamsona, strzelbą mu odebrali i podczas gdy dwaj przysiedli go na ziemi, trzeci uderzeniem kolby po głowie »nieścisłodliwili« przyjaciela, o którym myśleli, że zwirował. Myśleli, że po zastrzeleniu konia Williamson zaniechał strzelać do nich.

Niezwykłe wydarzenie przypadło w udziale miłośnikowi rybołówstwa, S. Walkerowi z Florydy. Walker zahaczył potężnego tarpona, wagi ponad dziesięćdziesiąt funtów. Przy ściąganiu do łódki zahaczony obrzyma, Walker dcznal niemilej niespodzianki — tarpon bowiem rzucił się wysoko w powietrze i potężnym ogniem tak począstował rybaka, że ten wpadł w wodę. Na szczęście w łódce znajdował się drugi rybak, były gubernator stanu Nebraska. Ten przytrzymał linę wędkę i uderzeniem miotła obek-

zwiadził miotającą się zdobycz, po czym wydobyl towarzysza z przymusowej kąpieli. Jakkolwiek przygoda ta traci zlekka aromatem tysięcy tak zwanych historii rybackich, nie nacudownym sposobem postawiła się sama na kota. Pan Watts ochłonawszy ze strachu i przekonawszy się że kołom jego nie się nie stało, ruszył w dalszą drogę i przybył niebawem do ... Kokomo. Maszyna bowiem robiąc kółkoła przekręciła się i w kierunku podłuznym.

## PRZESPAŁ 7 MIESIĘCY

Niezmiernie ciekawy wypadek jaki zaszedł w Rumuni, zainteresował obecnie przedstawicieli świata lekarskiego. Mianowicie, dnia 2 marca ubiegłego roku, konduktor kolejowy Stojko Pawlo po powrocie ze służby popadł w głęboki sen. Po kilkudziesięciu godzinach rodzina zanepkoila się, dlaczego nie budzi się, a ponieważ za kilka godzin miał znów wyruszyć do służby, budzono go, co jednak nie dawało żadnego skutku. Po dwóch dniach konduktor obudził się, żądał posiłku, spożył go i popadł znów w głęboki sen. Zapytany o zdrowie, zaraz po przebudzeniu się — odpowiedział, że czuje się dobrze. Historia ta powtarzała się przez 200 dni. Po ostatecznym przebudzeniu się, konduktor odzyskał zupełną świadomość i ku swemu zdumieniu dowiedział się, że przespał prawie 7 miesięcy.

Wypadek ten jest jeszcze z tego względu ciekawy, że badania lekarskie nie wykazały najmniejszej wady w organizmie. Stojko Pawlo nie chorował nigdy, jest człowiekiem normalnym i dość silnie zbudowanym.

## ELIXIR 914

Ważne go zauważająco kilkunastu: 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszczoł, ogzem wrodzów, swędzenia, ran jatrzących i t. p. 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i kół głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagad spowodow ych przez syfilis. 5) Złotak i kizki bądą wdoskonaly stanio, bo »Elixir 914« nie atakuje żółtaka i nie zawiera jodków. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu żółtaczki na tle syfilistycznym. Elixir 914 w flaszeczce o dwójwielkiej wielkości 20 proc. zniżki.

wzrok Szkopa, dał pokój. Począł sobie dla urozmaicenia wywijać lekko zaimprovizowanym sztandarem.

— Tylko ty mi nie żerzyj tej szmaty, bydłaku. Nies to porządnie. I maszerować masz, jak dam znak ręką...

Szkop coś tłumaczył dalej Bartkowi, ten mu się przeglądał z uporem, zdawał się pilnie uważać. Niewiadomo jednak, czy zrozumiałoby, o co Szkopowi chodziło, bo nie dawał poznac tego po sobie. Natomiast zrobił pocieszną minę, jeszcze pociesniejszą przybrałszy pozę i, trzymając płachtę, przemaszerował przed Szkopem kilka kroków.

Przyszła wreszcie sprawa najważniejsza.

Szkop znajdował, że dziedziczka, a wraz z nią Marusia i wszystkie młode kobiety i dziewczęta, znajdujące się we dworze, muszą na wszelki wypadek być ukryte w bezpiecznym miejscu. Wyjeżdżać do lasu, czy w pole, nie było wskazane ani bezpieczne. Turkot kół i wogóle ruch na podwórzu dworskim byłby niewątpliwie zauważony. Trzeba było poszukać bezpiecznego schronienia na miejscu.

Miejscem takim wedle zdania Szkopa była stara lodownia, znajdująca się w odległym kącie parku. Lodownia ta nie zwracała niczyjej uwagi, nikt do niej nigdy nie zaglądał. Zadnego nie miała od wielu lat przeznaczenia. Jedynie Szkop wiedział o niej i znał, gdyż zapoznając się w swoim czasie z gospodarstwem, nie pominał także i tej szopy, napuły wkopanej do ziemi, pokrytej z wierzchu darnią. Szkop wiedział, że stara lodownia nie jest ani wilgotna, ani tak bardzo nie wygodna, a z zewnątrz zaś prawie nie zwraca uwagi, i niktby nie przypuszczał, że zawiera znaczną przestrzeń pod ziemią. Patrzącemu z bliska mogła się wydawać, jak kopiec na kartofle dużych rozmiarów.

Naprędce zebrano najpotrzebniejsze sprzęty, dwa łożka polowe, kilka krzesek, trochę pościeli, ciepłej odzieży, żywności, świece, zapalniczkę. Cztery kobiety wraz z dziewczką i Marusią ułożyły się tam niepostrzeżenie przed służbą męską nawet, i Szkop własnoręcznie zamknął za nimi drzwi od lodowni.

Na placu została stara klucznica, od wielu lat służąca we dworze. Po krótkiej rozmowie ze Szkopem przebrała się w suknie swej pani. Szkop jej w toalecie pomógł, ażeby przedzej była gotowa, poczem drzącą wyprowadził przed dwór. Miała odgrywać, gdyby tego zaszła potrzeba, rolę dziedziczki.

Klucznica miała włosy siwe, twarz poodraną zmarszczkami i ciemną, jak matka ziemia. Wzrostu była tego samego, co dziedziczka, garbata tylko nieco, i nie miała już ani jednego zęba, prócz dwóch kłów bocznych, które jej zawsze niemilosiernie wystawały.

— Skaranie boskie z panem, panie Szkop. Czy to widzianeżeczy, że bym na stare lata takie tyjatrzy ze siebie robiła? mówią z placem babina. Szkop wszakże zdawał się nie słuchać lamentów.

— Naco mi pan kazal w panine suknie się ubrać? — nacierała baba.

— Nie obawiajcie się, Antoniowa. Nie wam się nie stanie. Na enotę waszą nie poleca.

— Ty!... Co też pan wygaduje? Jak można takie psudztwa? Czy panu nie wstyd? Gdyby nie to, że to dla dobrej mojej pani, tobym panu chyba łeb wrząca wodą opryskala...

— Aaaa, no? — znacząco powiedział Szkop i odwrócił się od babiny.

Wszystko było gotowe. Bartek z czerwonym sztandarem czekał przy beczkach. Szkop wydał ostatnie rozkazy. Wszyscy rozumieli, że mają odegrać dobrze swoje role.

Od wsi tymczasem dochodził gwar-

podniesionych głosów, który przybliżał się nieomal z każdą sekundą. Szkop wycierał pot z czoła. Zadawolony z ukończonych przygotowań. Czekająca go ciężka rola, ale polecił się w opiekę Paniencie Świętej z Ostrej Bramy Wileńskiej. Był pewien, że mu w tej ciężkiej potrzebie pomoże.

Czekano niedługo, bo oto nie uflynęło i trzech pacierzy, kiedy w bramę wjazdową parku zwała się banda wódzów wojskowych, z karabinami w ręku, granatami ręcznymi u pasa. Za nimi walił tłum chłopstwa.

Kiedy byli już w bramie, Szkop dał znak ręką, i gromada służby, zmówiona poprzednio, zaintonowała fałszywie dubinuszke. Umieci zaledwie jedną zwrotkę, zasłyszana w różnych czasach i przy różnych okolicznościach. Dubinuszka należała bowiem w Rosji zawsze do popularnych pieśni z udowego repertuaru. Ale i to wystarczyło.

Tłum uzbrojonych bandytów stanął w miejscu, jak wryty.

Patrzal i oczom własnym nie wierzył.

Oto na przedzie gromadki ludzi, wyspiewujących pieśń rewolucyjną, stoi prawdziwy niedzwiedz i trzymać czerwony sztandar w łapie. Macha nim uprzejmie na przywitanie, porykuje sobie przytem dla akompanjamentu, przy którym ledwie słuchać nawet słowa rewolucyjnej pieśni. A obok stoi obrzym, po wioskowemu odziany, zwyczajny na wygląd chłop, i wita ich uprzejmym ruchem rąk.

Tego się nie spodziewali. Byli pewni, że zastaną dwór zamknięty, w który trzeba będzie zrywać okiennice, wyważać drzwi, łamać sprzęty. A tu tymczasem... Takie widowisko-nieoczekiwane? Czegoś takiego nie spodziewali się i chlapi.

Ze zbaramienia wyprowadził bandytów pierwszy Szkop. Dał ręką znów znak, ażeby przygodny chór prze-

stał wyć, co też zostało spełnione. Bartkowi dał szturchać. Poczem zwrócił się do napastników z oracją:

— Towarzysze! W imieniu właścicieli tego dworu proszę was, ażebyście zechcieli przyjąć ten poczęstunek. Oto wino stołowe czeka was w tych beczkach: Napracowaliście się nad rewolucją, należy wam się słusnie taki poczęstunek. Wiem, że przyszlście robić rewolucję u nas... Ale zanim się weźmiemy do tej roboty, napijcie się przedtem, jak przystało, dla pokrzepienia tak bohaterских żołnierzy rewolucji...

Szkop, aż się zdziwił własnej wymowie. Uadawał się tem więcej, że spostrzegł, jak silne wrażenie wywołała swą oracją, a jeszcze więcej ukazaniem brzuchatych beczek.

Zwierzęce twarze poskromione zostały w sposób niesłychanie prosty. Magiczny wpływ wywarło jedno słowo: wódka. Czyż można się było oprzeć takiej pokusie? Dwie beczki zbył wymownie spoglądny na rycerzy bandyckiego rzemiosła, ażeby ostateczniej było można w spokoju.

Zacharkotały gardła, zabłysły zwierzęce spojżenia, zgłęży się niekiedy kartki, zpodobła wyrzwały dzięki o czy bestji stugłowej. Obejrżeli się wzajemnie na siebie, z niechęcią nawiązała spojrzenia, niektórzy wczeszyli ramionami, inni przestępowali z nogi na nogę. Przez chwilę trwała niezamieszana cisza.

— No, towarzysze? Czyżbyście odmawiali? Wszakże my razem z wami w dalszą drogę chcemy iść. Robić rewolucję. Spirit czeka...

Nabł szpunt z jednej beczki, potem z drugiej. Służba, czyniąca czerwoną armieję, nadstawia dzbany, miski, rondle napełniala spirytusem. Silny zapach alkoholu doszedł do powonienia dwunoznych zwierząt.

— Nie przystoi nam, ludziom, rewolucji, pió z naczyń małych. My pió



# Baczność! Uwaga!

Podręczniki do nauki języka portugalskiego  
 Słownik Polsko-portugalski — Ks. J. Górala 28\$000  
 Słownik Portugalsko-polski — Ks. J. Górala 22\$000  
 Gramatyka języka portugalskiego — Ks. J. Górala 6\$000  
 Rozmówki polsko-portugalskie — Ks. J. Górala 3\$000  
 Klucz do Gramatyki Języka Portugalskiego — Ks. J. Górala 1\$500  
 Zamówienia nadsyłać na: Federação Católica — Curitiba,  
 Caixa Postal 155.  
 Uwaga: Przy zamówieniach należy nadesłać znaczek na przesyłkę.

# Baczność! Podręczniki rolnicze

Uprawa winorośli i wyrób wina — Ks. Łopacińskiego 5\$000  
 Weterynarz Domowy — Fr. Gryzeki 5\$000  
 Uprawa Ziemiaków — J. Kruszwskiego 1\$000  
 Uprawa Chmielu — Z. Schwartz 1\$000  
 Zaprawianie Ziarna — J. Kruszwskiego 1\$000  
 Zamawiać: Federação Católica — Curitiba — Caixa Postal 155.  
 Uwaga: Przy zamówieniu należy dołączyć znaczek na przesyłkę

100 cygar 9\$500, 500 papierosów 8\$800, fajki od 1\$400—20\$000, cygarilki od 3\$000 do 12\$000, papierosnie od 5\$000. Fumo em corda 20 gatunków, tabaka do zazywania.  
**Floriecki**  
**CHARUTARIA LIBERTY**  
 Praça Tiradentes 305

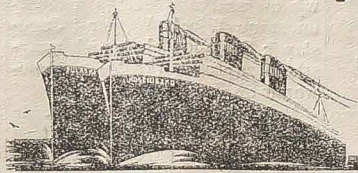
**DE JAN SKALSKI**  
**Chirurg - Dentysta**  
 Wykonuje wszelkie roboty zębne w zakresie dentystryki szczeni, starannie i tanio. Przejmuje w każdej chwili.  
**Rua Emiliano Perнета**  
**Nr. 670.**  
**CURITIBA**

**ZIEMIA**  
 na sprzedaż  
 Jest do sprzedania 1.000 akierów bardzo dobrej ziemi pod uprawę z lasem i pastwiskiem, przy drodze automobilowej, położonej o 20 kilometrów od Lapy, stacji kolejowej. Dom murowany, stajnie, szop, stodoły na miejscu. Informacji udziela się w **Hotelu Johncher**, pokój 51, Curitiba.

**Pharmacia da Ordem**  
 w São José dos Pinhães  
 Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje samodzielnie **polski aptekarz** z długoletnią praktyką w tym zakresie.  
 Ceny są bardzo niskie. Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta w dzień i w nocy. **Mówi się po polsku.**

**DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI**  
 Adwokat  
 Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.  
**Praça Tiradentes, nr. 509, piętro II**  
 Urzęduje od 9 — 11 i od 3 — 5.

# Gdynia - Ameryka



**LINE ZĘGLUGOWE S. A.**  
**LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA**  
 Reprezentanci na Brazylie: **Lampert & Heit Line**  
 Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospiesznymi

## »Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:

Odjazd:	Pułaski	Pułaski	Pułaski
z Gdyni	17 2 39	21 4 39	
Kiel-Holtenau	18 2 39	22 4 39	
Dakar	27 2 39	1 5 39	
Rio de Janeiro	4 1 39	8 3 39	10 5 39
Santos	5 1 39	9 3 39	11 5 39
Montevideo	8 1 39	12 3 39	14 5 39
Buenos Aires	9 1 39	13 3 39	15 5 39

### Odjazd do Europy

Odjazd:	Pułaski	Pułaski	Pułaski
Buenos Aires	14 1 39	18 3 39	20 5 39
Santos	18 1 39	22 3 39	24 5 39
Rio de Janeiro	19 1 39	23 3 39	25 5 39
Victori	20 1 39	24 3 39	26 5 39
Dakar	28 1 39	1 4 39	3 6 39
Boulogne	5 2 39	9 4 39	11 6 39
Kiel-Holtenau	7 2 39	11 4 39	13 6 39
Gdyni	8 2 39	12 4 39	14 6 39

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski uskutecznią Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie

**Agencia Polonesa de Viagens**  
 Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.  
**Agencia Polonesa de Viagens**  
 Rua Libero Badaró, 561 2 a sobrelaja, telefon 2-3851 — São Paulo.  
 Firma **»BRAZPOL«** (Emiliano & Marek) Kurytyba, Av. João Pessoa 71, 1 sze piętro. C. Postal 111. T. 1761.  
 »Sulbrapol« — rua Siqueira Campos 1170. Caixa Postal 246 — Porto Alegre.

**Underberg**  
 em nenhuma casa deve faltar  
 Underberg é um precioso remedio casero contra a falta de appetite e as perturbações do estomago. Unico no seu genero, nao deve ser confundido com os productos que lhe imitam apenas o rotulo.  
 Um calice por dia — dá saúde e alegria

**PREMIOS OBTIDOS**  
 Londra 1851  
 Paris 1853  
 Munich 1854  
 Londra 1862  
 Colonia 1865  
 Dublin 1865  
 Oporto 1865  
 Paris 1867  
 Altona 1869  
 Wittenberg 1869  
 Viena 1873  
 Bremen 1874  
 Colonia 1875  
 Dublin 1875  
 Philadelphia 1876  
 Sydney 1877  
 Düsseldorf 1880

**PREMIOS OBTIDOS**  
 Melbourne 1880  
 Cleva 1881  
 Porto Alegre 1881  
 Bordeaux 1882  
 Amsterdam 1883  
 Calcutta 1883/84  
 Adelaide 1884  
 Colonia 1885  
 Adelaide 1887  
 Melbourne 1888  
 Bruxelas 1888  
 Chicago 1889  
 Paris 1900  
 Düsseldorf 1902  
 St. Louis 1904  
 Nizza 1910  
 Düsseldorf 1912

Jezeli Szan. Pan jedzie do Kurytyby, to proszę udać się do  
**Hotelu Riachuelo**  
 przy **Rua São Francisco nr. 111, Róg Riachuelo**, (w centrum miasta) **Telefon 1812**  
**HOTEL RIACHUELO**  
 jest zainstalowany z wielkim komfortem dla rodzin, oraz dla przywotnych osób samotnych. Kuchnia pierwszorzędna, czystość, obsługa uprzejma. Przyjmuje się pensjonariuszów stałych i przychodnich.  
**Właściciel LEONARD RAJNIAK**

**DR. E. TEMPSKI — Lekarz.**  
 Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej, Uniwersytetu Parńskiego. Były hospitant Szpitala polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i zylaków przez najnowsze metody. Konsultorium. **Farmacia Guaira**, Telefon 675, rua Mar. Floriano 740, Kurytyba: od godz. 10 do 12 i od 3 do 5. Rezydencja: rua Silva Jardim 285. Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

## Jak biedny Aron dał się nabrać na wielki spadek

W roku 1912 wyemigrował do Ameryki Jacek Dytkowski, mieszkaniec Białej Rawskiej. W posiadaniach przezeń sklepie pozostał brat jego, Aron. Początkowo imigrant przeżywał listy, ale gdy wybuchła wojna światowa, korespondencja przetrwała się i od tej pory Aron Dytkowski nie otrzymał żadnej wiadomości od brata. Poszukiwania za pośrednictwem konsulatu wykazały, że poszukiwany w roku 1929 wyjechał do Boliwii i tam ślad po nim zaginął.  
 Przed paru tygodniami do Białej Rawskiej przybył elegancko ubrany osobnik z teczką pod pachą i prosił o wskazanie sobie sklepu lub mieszkania Arona Dytkowskiego. Dytkowskiemu opowiedział, że jest pełnomocnikiem jednego z adwokatów w Warszawie i przyjechał celem komunikowania mu, że brat jego zmarł, pozostawiając w spadku 1.250.000 dolarów.  
 Wiadomość o spadku rozniósł się po miasteczku lotem błyskawicy. Plenipotent adwokat zażądał od Dytkowskiego przede wszystkim okazania metryki i wszelkich dokumentów,

zawierających, że jest faktycznie bratem zmarłego Jaska.  
 Biedny sklepikarz dostarczył za danych dowodów, przyczem świadkowie musieli poświadczyc tożsamość Dytkowskiego. Wówczas przybyły wyjątki spadkobiercy, że obrymni spadek jest już do odebrania w Warszawie, że został na razie zdeponowany w banku, gdzie należy opłacić koszty postępowania spadkowego w sumie 1.200 dolarów. Opłaty trzeba wnieść natychmiast, gdyż spadek może ulec przedawnieniu i zostanie odebrany przez rząd boliwijski.  
 Przerastający możliwości utraty obrymego spadku, biedny sklepikarz wysypiał oszczędności w sumie 680 złotych, pożyczyl od sąsiada jeszcze 900 złotych i wrzucił całą sumę w plenipotentowi, prosząc by niezwłocznie wpłacił na poczet należności, a on w ciągu kilku sprzeda sklep i przywiezie pozostałą sumę. Wysłannik adwokata wyjechał natychmiast do Warszawy. Po kilku dniach Dytkowski zorientował się, że padł ofiarą oszustwa. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania.

## Zakopał się żywcem.

Niebywałą pomysłowość w wypełnieniu zobowiązania wykazał umysłowo chory, 27 letni Dymitr Iwańczuk, który w pobliżu jeziora Świętego na terenie powiatu lubomelskiego, wykopał sobie głęboki grób, w którym następnie żywcem się pochował. Przed położeniem się do grobu zabrał samobójczą wiązkę dozołoceni ołowiu, a następnie usunął zapórę wstrzymującą ziemię. Na ślady samobójcy natrafiono dopiero po kilku dniach.

## Perły w Odrze.

Pewien rybak, łowiąc w Odrze w pobliżu Frankfurta ryby na wędka, zahaczył o leżącą na dnie muszlę, Rozgniewany, chciał ją rzucić do rzeki. Kiedy odhaczył ją z wędki, zauważył jakiś błyszczący przedmiot, w muszli była perła. Jeden z jubilerów frankfurckich oświadczył, że jakkolwiek znacznie gorsza od sztucznie hodowanych pereł japońskich, może ona jednak służyć jako ozdoba. Obecnie uczeń bada ją, w jaki sposób perła powstała w skorupie zwykłej, rzecznej szczeni.

## Dwuletnia wędrowka szpilki po ciecie.

W Nowym Jorku przed dwoma laty Frank Linder z Norwalk poknął szpilki, która bezustannie krążyła i wędrowała od tego czasu po jego ciecie. Gdyby była dozwolona, Linder zakończyłby życie. Szpilka jednak wbiła się ostatecznie do ślepego kieszki i została usunięta drogą operacji.

## Zadzierzasty staruszek.

W sądownictwie Sowieńców zaszedł wypadek szkania 90 letniego starca na 6 miesięcy grubzi przymusowych. Oskarżony Rubin, Gabriel, został skazany za pobicie pewnego właściciela. Rodzina 80 letniego starca zwróciła się telegraficznie do Stalina z prośbą o ulaskawienie.

## Wyorał brzośnię z okresu brzośniowego.

W okolicy Niemcyna, jeden z tamtejszych gospodarzy wyorał kości ludzkiego ramienia z brzośnią brzośniową i mankietową, pokrytą chińskimi ornamentami.  
 Prawdopodobnie brzośnięta pochodzi z epoki brzośniowej, z której dotychczas nie znaleziono na Wilnie zszczętane ani jednego przedmiotu.

## Wyjątkowe prawa córcezi Goeringa.

Jak donosi paryski dziennik »Figaro«, dla córcezi Goeringa zostało zarezerwowane na okres całego roku imię Edda (Jadwiga). Imienia tego nie wolno przez rok na terenie całej Europy, uadać żadnemu dziecku.

## Wesoły kącik

### Dobrze wytłumaczył.

W rodzinie p. Antoniego odbywała się ostatnio wielka uroczystość. Pan Antoni wydawał zamąż swą pierwszą córkę. Maly brat ulubienicy, Piotrus, był obecny na ślubie w kościele i z wielką ciekawością przyglądał się ceremonii. Najbliższym wydawalo mu się podawanie rąk siostry przysięzemu szwagrowi.  
 Piotrus w drodze powrotnej rozmyślał bardzo wiele nad tem co widział. Pragnął wszystko zrozumieć ale mu się to nie udało.  
 Podczas uczy wesołej nagabywał siostrę kilkakrotnie, by wytłumaczyła mu znaczenie ceremonii. Siostra kilkakrotnie zbywała chłopca, lecz wkońcu zaczęła mu tłumaczyć.  
 — Widział Piotrusie, to taka zwykła formalność... To zawsze tak się odbywa... Młodzi podają sobie ręce...  
 Rozmowa sześzał szwagier Piotrusia i wtrącił się do niej, przerywając żonle.  
 — Widział powiada, to tak, jak w aporcie. Bokerszy przed każdą walką też spełniają tę samą formalność...

### Milfioner o Sobie.

— Pieniądze właściciel nie obchodzi mi nie, ale mieć je trzeba i to grube.

### W księgarni.

— Deje mi sennik egipski i biblija.  
 — Czy to dla was?  
 — Aa to widziecie, sennik to dla mojej kobiety, a biblija to dla mnie.  
 — Biblia kosztuje czterzy dolary, czy wiecie o tem?  
 — A niech ta kosztuje cztery dolary, ja se jom kupię, bo to widziecie taka mondra katonka, że jom cłowiek prosty nijak zrozumieć niemoze.

### Stuznie.

— Icyk, sprzedales mi tego psa, mówią, że on żadnemu człowiekowi nie robi nie zlego, a psisko potargali mi cale spodnie!  
 — Nu? a czy spodnie to człowiek?

### Mowa weselna.

Pewien 60 letni starzec ożenił się z 70 letnią starszą. Przy akcie ślubnym wygłosił kładz mowę rozpoczynając ją takimi słowami:  
 »Bote odpusć im, bo nie wiedzą co czynią!«

### Wdzięczny zebrał.

Pewien dobroczynny pan dawazy jałmużną pewnemu biedakowi, powiada:  
 — Tutaj obok mieszka bogaty właściciel ziemski, który potrzebuje robotników rolnych.  
 — Bóg zapłać za ostrożność! — odpowiedział zebrał.

## Ceny Targowe

**W KURYTYBIE**

Cukier biały rafinowany, kilo	1\$300
Cukier biały zwyczajny, kilo	1\$200
Cukier biały mulsztynowy, kilo	1\$100
Kawa mielona I-sza, kilo	3\$400
Herwa mateklo	1\$200
Ryz biały agulba,	1\$200,
Grzy biały wczesny,	\$930 1\$000
Broch okrągły, kilo	1\$300
Fasola czarna, kilo	\$800
Fasola paulista, kilo, nowa	\$700
Mąka pszenna, lili kilo	1\$000
Mąka kukurydziana, kilo	\$600
Mąka mandiokowa,	1\$000
Smalec, kilo	3\$700
Wosk, kilo	6\$000
Kartofle, worek	10\$000
Żyto, alkie	1\$5, 20\$, 22\$000
Pszenica alkie	20\$ 22\$, 24\$000
Kukurydza, kalgie	2\$600
Cebula, aroba	1\$600
Mąka pszenna lili, worek 50 kl	44\$000
Jaja tuzie	1\$800
Masło bez soli, kilo	9\$000
Mięso wieprzowe, kilo	2\$800
Fasola czarna, kalgie	3\$600
Fasola paulista, kalgie	4\$000
Oliwa sol levante	\$3600
» salada	\$380,
Bacalhão, kilo	6\$500
Oliwa Be-toli, lata	13\$500

## Dewocjonalia

Krzyże z podstawkami, kryzle do zawieszania, krzyziki do różańców, broszki z obrazkami świętych, medaliki, obrazy i statuy świętych i t. p.  
 Ponadto posiadamy bogaty skład artykułów biżuteryjnych jak: kalcezyki, fantazyjne broszki, łańcuszki apitki, szczyrki, maszynki do golenia, szpilki do włosów, cygarniki, ustniki i wiele innych przedmiotów.  
 Przedmioty te nadają się specjalnie na odpusty i feasty jako przedmioty na »leilão«. Zamówienia wysyłamy do każdej miejscowości gdzie dochodzi poczta lub koleje.

## Ceny bezkonkurencyjne!

## Relojoaria Confiança

(Flegel & Cia)  
 Rua Barão do Rio Branco 588  
 Curitiba, Fone 1749.

## KOLONIŚCI!

Najlepsze i najsolidniejsze narzędzia gospodarskie i rolnicze jak: Ostrza do piług, młotki, narzędzie do wozów, młotki, narzędzie i wiele innych sprzętów wyrobia znany w Paranie

## Zakład Mechaniczny Stanisława Szczypiora

w Contenda, via Guajuvira Parana



# Minister Beck konferował z Hitlerem w sprawie sytuacji we Wschodniej Europie

W ostatnich miesiącach dyplomaci europejscy wykazują niezwykłą ruchliwość. Urządzą coraz to nowe zjazdy, spotkania, rozmowy, badają stosunki i tereny, szukają nowych porozumień, odnawiają zdrzewiałe sojusze, zawierają nowe traktaty z wezrąjami wrogami, zaskakując świat niespodziewanymi lecz koniecznymi w komplikowanej obecnej sytuacji, posunięciami politycznymi.

Uwagę całej Europy przykuwa w obecnych dniach spotkanie się ministra Spraw Zagranicznych Polski, p. Józefa Becka z kanclerzem Niemiec p. Adolfem Hitlerem.

Jak podaje ostatni numer «O E-stado de S. Paulo» w telegramach z Berlina, spotkanie ministra Becka z kanclerzem Hitlerem nastąpiło w ubiegły piątek (6-go b. m.) w Berchtesgaden. Rozmowa trwała trzy godziny.

Co było jej tematem? W kołach politycznych dobrze poinformowanych utrzymuje się, że rozmowa toczyła się w około ostatnich zaśniętych wypadków, które zakłócały dobre stosunki polsko-niemieckie; takimi wypadkami były: kwestia Ukrainy i traktowanie mniejszości narodowych.

Mówi się, że Hitler zdołał przekonać ministra Becka, że plany Niemiec w południowo-wschodniej Europie nie są sprzeczne z interesami Polski.

Rozmowy toczyły się, między innymi, w sprawie mniejszości; niemieckiej i polskiej; poruszono także kwestię ukraińską; Hitler miał się wyrazić, że nie spodziewa się szybkich rezultatów odnośnie do kwestii ukraińskiej. Politycy w Niemczech wyrażają przekonanie, że kwestia Ukrainy jest zależna od wewnętrznych przemian w Sowietach. I ten fakt odsuwał

by dla Polski niebezpieczeństwo na dalszy plan.

Następnie Hitler i Beck omówili kwestię Kłajpedy. Minister Beck oświadczył, że Polska nie ma przeciw temu, by wprowadzono pewne zmiany na korzyść niemieców zamieszkujących w Kłajpedzie, nalegał jednakże, by nie wprowadzono rzeczy zasadniczych bez powiadomienia i zgody Polski i Litwy.

W sprawie komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi, drogą lądową, którą była własnością Niemiec, minister Beck miał zająć stanowisko bardziej ustępliwe, od tego jakie zajmował w tej sprawie kilka tygodni temu.

Rozmowy ministra Becka z kanclerzem Hitlerem, jak twierdzą, mają przynieść dobre wyniki w sprawie utrwalenia pokoju we

Wschodniej Europie i zainicjują szereg porozumień, jak: pomiędzy Niemcami, Polską i Litwą, rozmowy marszałka Goeringa z mężami stanu Włoch, Węgier i Jugosławii; Stojanowich ma ich wszystkich zaprosić wkrótce na polowanie do Jugosławii.

Politycy niemieccy sądzą, że współpraca Polski i Niemiec, która już przetrwała okres 5 lat, utrzyma się nadal mimo kwestii ukraińskiej.

Kanclerz Hitler, jak ogólnie podkreślał się, przyjął bardzo serdecznie ministra Becka; gościł go w swej rezydencji, a przy odjeździe odprowadził go wraz z ministrem Robbentropem aż do wagonu. Do dyspozycji gościa oddano specjalny pociąg. Dzienniki podkreślają, że Hitler wyróżnia w ten sposób, tylko tych gości zagranicznych, którym pragnie okazać w specjalny sposób swą przyjaźń.

Minister Spraw Zagranicznych Niemiec, p. Robbentrop wydał na cześć gościa polskiego bankiet, po czym minister Beck tego samego dnia udał się, via Berlin, do Warszawy.

## Zagraniczni dyplomaci zapowiadają swoje wizyty Polsce

Warszawa, 7 — W kołach politycznych twierdzą, że jeszcze w tym miesiącu minister Spraw Zagranicznych Niemiec, p. Ribbentrop ma złożyć ministrowi Beckowi rewizytę w Warszawie, w odpowiedzi na wizytę, jaką w 1935 roku minister Spraw Zagranicznych Polski złożył w Berlinie von Neurothowi ówczesnemu ministrowi Spraw Zagranicznych Rzeszy. Prawdopodobnie data wizyty zostanie naznaczona na dzień 26-go b. m. jako rocznica zawarcia umowy polsko-niemieckiej o nieagresji którą podpisano w 1934 roku.

Ponadto w bieżącym miesiącu zapowiedzieli złożenie wizyt Warszawie, hr. Ciano, minister Spraw Zagranicznych Włoch, oraz Litwinoff, komisarz Spraw Zagranicznych Rosji, nie wspominając już o wizytach przedstawicieli państw mniejszych.

nowny atak sercowy i o godzinie 21 min. 15 Arcypasterz Warszawy s. p. Ksiądz Kardynał Kakowski zakończył swe życie.

Duchowieństwo ubrało Zmarłego Księcia Kościola w szaty pontyfikalne i przeniosło Zwłoki do kaplicy prywatnej pałacu arcybiskupiego. W ciągu całej nocy przy Zmarłym Arcypasterzu modlili się zakonnicy.

W sobotę dn. 31 ubm. od wczesnego ranka kapłani przy zwłokach odprowadzali Msze św. Msze św. będą odprowadzane w dalszym ciągu również w niedzielę, poniedziałek i wtorek.

## Objęcie władzy Archidiecezji Warszawskiej przez Kapitułę Metropolitalną.

Warszawa, 1 (KAP) — Po zgonie s. p. Księdza Kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, zgodnie z prawem kononiecznym władza w Archidiecezji przeszła w ręce Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej, która dnia 31 grudnia b. r. pod przewodnictwem JE. Ks. Arcybiskupa Stanisława Galla, jako wykonawców swoich mianowała księży prałatów: dra Aleksandra Fajęckiego i dra Zygmunta Choromańskiego do czasu wyboru Wikariusza Kapitularnego, co nastąpi po uroczystościach po grzebowych.

Warszawa, 1 (KAP) — Komitet Pogrzebowy i Akeja Katolicka zwracają się do całego społeczeństwa o zachowanie głębokiej powagi wskutek zgonu Arcypasterza Warszawskiego i unikanie w okresie dni pogrzebowych wszelkich imprez rozrywkowych, nie liczących z żalobą stolicy naszego kraju.

## Zgon zasłużonego działacza i uczonego.

W Warszawie zmarł w 89-tym roku życia Edmund Jankowski, doktor nauk przyrodniczo matematycznych, nestor polskich ogrodników i przyrodników. — Zmarły zdobył o sobie głośne imię jako niestrudzony i utalentowany popularyzator ogrodnictwa i warzywnictwa wśród ludu polskiego.

## Ostatnie chwile ś. p. Ks. Kard. Aleks. Kakowskiego

(Począł lotniczą)

Warszawa, 1 (KAP) — Grypa, na którą s. p. Ks. Kardynał Kakowski zapadł przed dwoma tygodniami, w ubiegłym tygodniu przeszła w zapalenie płuc. Stan zdrowia Arcypasterza pogarszał się z dnia na dzień, zwłaszcza wskutek osłabienia działalności serca. Od niedzieli, dn. 25 ub. m. stało się dla lekarzy rzeczą pewną, że ś. p. Ks. Kardynał nie wyjdzie zwycięsko z choroby. Jeżeli zaś stan krytyczny przedłużył się na dni kilka, był to dowód niespożytych sił żywotnych, fizycznych i duchowych Dostojnego Chorego.

Podczas swego okresu choroby s. p. Ksiądz Kardynał zachowywał całkowitą przytomność umysłu, niezamąconą pogodę ducha i pełną świadomość zbliżającego się

zgonu. Wydawał ostatnie swe polecenia, błogosławił odwiedzających i pocieszał strapionych jego chorobą.

Krytyczne chwile nastąpiły w dnia 30 ub. m. o godz. 4.30. Ułoża Najdostojniejszego Arcypasterza zgrupowali się: Kapituła Metropolitalna Warszawska, rodzina i najbliższe otoczenie. Zgromadzenie rozpoczęło modlitwę za konających. Ks. Kardynał w modlitwach tych brał świadomy i pełny pożytki udział. O godz. 5-ej przybył JE. Ks. Nuncjusz Arcybiskup Cortesi w towarzystwie radey Nuncjatu ks. prałata Paciniego. Ksiądz Nuncjusz udzielił choremu błogosławieństwa, poczym Ksiądz Kardynał otworzył oczy i wypowiedział w języku włoskim niezwy-

kle podniosłe wzruszające przemówienie, wskazując w nim, że zawsze jako arcybiskup wpał w duchowieństwo swe i w lud wierny zasady prawdziwej wiary oraz miłości i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej. Polska — mówił — będzie silną o ile będzie wierną nauce Chrystusa Pana i wskazaniam Kościoła. Podkreślał następnie swą wierność Kościołowi i najściślejszą łączność ze Stolicą świętą zaznaczył mocno, iż, kto nie jest w takiej łączności, jest poza Kościołem. Przemówienie gusnącego Arcypasterza, stanowiące niejako jego testament duchowy, wywarło na wszystkich obecnych wielkie, niezapomniane wrażenie. Wszyscy mieli łzy w oczach. Po dwu godzinach nastąpił po-

## Zgon Romana Dmowskiego wodza ruchu narodowego w Polsce.

W ostatnich tygodniach Naród Polski stracił kilku niezwykle wybitnych mężów stanu i uczonych jak Ks. Kardynał Kakowskiego, Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, uczonych światowej miary profesorów Wróblewskiego i Bruchalskiego a obecnie, jak donoszą z Warszawy, w ubiegłym tygodniu zmarł w wieku 74 lat życia Roman Dmowski najwybitniejszy przywódca ruchu narodowego w Polsce.

Roman Dmowski w młodym wieku rozpoczął działalność polityczną w organizacjach konspiracyjnych, występujących przeciw ugodzie z Rosją, biorąc udział w demonstracjach antyrosyjskich. W 1895 r. Dmowski obejmuje redakcję «Przeglądu Wschodniopolskiego» i wkrótce staje się najczynniejszym organizatorem i przywódcą stronnictwa demokratyczno-narodowego czyli wszechpolskiego.

Ideologię swą rozwinął Roman Dmowski w dziele «Myśli nowoczesnego Polaka»; proponując w nim realizm polityczny, energię i inicjatywę, uświadomienia najszerzych warstw, solidarność narodową, nacjonalizm i walkę z złydostwem.

W okresie rewolucyjnym 1904—1906 stanął w opozycji do akcji socjalistów polskich, propagując politykę pojednawczą w zamian za uzyskanie autonomii Królestwa Polskiego. W 1906 r. Dmowski zostaje posłem do II Dumi, oraz jest prezesem Koła Polskiego. W 1908 r. wydaje programowe dzieło pod tytułem «Niemy, Rosja» a sprawa polska. Głównie niebezpieczeństwo dla bytu polskiego, upatruje Dmowski, w ekspansji

potężniejących Niemiec; w przyszłej wojnie wyznacza Polsce miejsce po stronie Rosji, jako państwa słabszego.

Po wybuchu wojny światowej Dmowski utworzył w Warszawie Komitet Narodowy Polski.

Po zajęciu Warszawy przez Niemców Dmowski wyjechał do Petersburga, gdzie brał udział w pracach komisji polsko-rosyjskiej, mającej ustalić zasady przyszłej autonomii Królestwa; w 1915 r. udaje się na zachód i rozpoczął szeroką akcję na rzecz Polski w stolicach państw koalicyjnych, oraz w 1917 r. zakłada w Paryżu Komitet Narodowy, którego zadaniem było odbudowanie państwa polskiego w oparciu o państwa koalicyjne; w lipcu tego samego roku Dmowski wydaje, przeznaczony dla polityków angielskich, memoriał o «Urządzeniu Europy Środkowej i Wschodniej», w którym zakreślił granice przyszłej Polski.

Wybitną rolę odegrał Dmowski na konferencji wersalskiej, gdzie jako prezes Delegacji Polskiej podpisał w 1919 r. Traktat Wersalski.

Działalność swą w okresie wojny i rokowań o pokój przedstawił Dmowski w dziele: «Polityka polska i odbudowa państwa».

W 1919 roku został wybrany do Sejmu Ustawodawczego, nie brał jednak udziału w jego pracach. Osiedliwszy w Poznaniu kieruje polityką obozu narodowo-demokratycznego, zabiera często głos na łamach prasy oraz w broszurach o treści politycznej. W 1923 roku Dmowski zasiada w gabinecie Witosa, piastując tędy ministra Spraw Zagranicznych

Polski. Po przewrocie majowym w 1926 r. Dmowski organizuje Obóz Wielkiej Polski. W ostatnich latach, Dmowski, stojąc w opozycji do rządu, nie brał udziału w czynnym życiu politycznym, oddając się więcej pracy pisarskiej, ciesząc się jednak nadal w kołach narodowych szacunkiem i zaufaniem.

Roman Dmowski przechodzi do historii jako gorący patriota, wybitny mąż stanu i niezwykle bystry polityk.

## TAJEMNICE ŁOŻY MASONSKIEJ W WARSZAWIE ODKRYŁA DRUGA REWIZJA

Przedstawiciele urzędu śledczego i komisariatu rządu przeprowadzili ponowną rewizję w lokalu Bnei Brith przy ul. Rymarskiej 8 w Warszawie. W wyniku rewizji znaleziono listy członków zarządu, korespondencję krajową i zagraniczną z innymi lożami masonskimi. Korespondencje były podpisane inicjałami T. B. Z.

Na niektórych listach, jak też i na tajnym regulaminie widniał napis »ścisłe poufne«.

Łoża »Stowarzyszenie Dobroczynne« Bnei Brith miała swój specjalny rytuał, według dwóch regulaminów dla posiedzeń półtajnych i ścisłe tajnych braci wyższego stopnia.

Dostęp do tajnego regulaminu mieli tylko członkowie zarządu z adw. Seidmanem na czele, jako prezesem.

Z tajnych regulaminów, jakie znaleziono podczas rewizji wynika jasno cel organizacji. Myślą przewodnią było opanowanie wszystkich gałęzi życia w Polsce. W regulaminie są ustępy mówiące o »zjednoczeniu świata«, o wywieńczeniu, jak największego wpływu na życie zgodnie z interesem ludu Izraela.

Choroba zaskoczyła Dmowskiego, gdy bawił w Drozdowie. Czując zbliżającą się ostatnią chwilę, wyraził życzenie przyjęcia Świętych Sakramentów.

Zmarł dnia 2 b. m. Zwłoki zostały przewiezione do Warszawy; nabożeństwo żałobne, jak ogłosiło Radio Polskie, odbyło się w sobotę w katedrze warszawskiej; po czym ciało złożono w rodzinnym grobowcu na Brodnie.

Członkami łóż Bnei Brith mogli być nie tylko Żydzi, ale i bezwyznaniowcy t. zw. asymilatorzy. W ostatnich czasach zalecano członkom łóż Bnei Brith wstępowania do innych organizacji masonskich, gdzie mieli przewagę Aryjczycy.

Majątek łóży Bnei Brith nie jest jeszcze dokładnie ustalony. Wiadomo tylko, że część kapitału, bo blisko 80 procent znajduje się w banku Szereżewskiego, a część w PKO. Majątek jest o wiele większy niż początkowo przypuszczano i sięga setek tysięcy złotych.

## Silacz ujął auto I RZUCIŁ NIM O BRUK

Prasa brazylijska podaje ciekawy wypadek jaki zaszedł ze słynnym silaczem polskim Radwanem, o którego wyczynach już swego czasu pisaliśmy w «Ludzie».

Radwan jest oficerem marynarzem na okręcie wojennym «Grom». Ostatnio okręt ten przybył do Gdyni. Korzystając z wolnego czasu, oficer Radwan wyszedł na miasto na przechadzkę. Nagle na skrzyżowaniu ulic najechał na nierowo jakiś samochód, którego kierowca był mocno zszagazowany.

Z wypadku Radwan wyszedł cało, ale tak to obruszyło słynnego silacza, że bez namysłu ujął samochód za zderzaki i tak silnie nim uderzył o bruk, że auto się pokrzywiło, a nieostrożny szofer wyleciał z siedzenia, doznając przy upadku potłuczeń; rannego szofera ruszono odwieźć do szpitala. Świadcowie tej niezwyklej sceny stanęli po stronie Radwana i zgutowali niezwykle silaczowi owację.